382. We Lwowie, Piątek dnia 22. Grudnia 1871. Rok

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 70 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Niemiec i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia p[illegible]

We LWOWIE: Bióro Administracji „Ga[illegible] przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Ze zbliżającym się końcem roku 1871 zapraszamy Szanownych prenumerantów naszych do odnowienia prenumeraty na rok przyszły 1872.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem niedzielnym:“

rocznie . . .	20 złr. — ct.
półrocznie . .	10 „ — „
kwartalnie . .	5 „ — —
miesięcznie . .	1 złr. 70 ct.

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza „Tygodnika niedzielnego“ przy „Gazecie Narodowej“ jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, zapłaci kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, i otrzymywać będzie pod osobnym adresem.

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego:“

rocznie	15 złr. — ct.
półrocznie . .	7 „ 50 „
kwartalnie . .	3 „ 75 „
miesięcznie . .	1 złr. 30 ct.

Równocześnie z przedpłatą na „Gazetę Narodową“ przysyłać można przedpłatę:

na czasopismo niemieckie **Wanderer**: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 zł. 70 ct.

W Administracji Gazety Narodowej można także nabyć pojedyncze numera tego czasopisma po 6 centów.

Na portret **Kopernika** 3 zł. 66 ct.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i po trzykroć taniej przesyłać można przenumeratę za przekazem pocztowym, niż w liście.

Lwów d. 22. grudnia.

(Dalszy plan rządu i centralistów. — Sprawy bieżące. — Czesi do Polaków. — Artykuł *Politiki*.)

Nowa Presse jest głównym organem rządu. Na kilka dni naprzód, a przynajmniej równocześnie z *Wiener Ztg.*, podaje ona najważniejsze wiadomości, najwyższe postanowienia. To co wespół z *Montagsrevue* pisała o planach rządu, sprawdza się zawsze i służy za wskazówkę wszystkim pismom centralistycznym. Artykuły jej zasługują przeto na najbaczniejszą uwagę, wtedy mianowicie, kiedy rozjuszona jakimś niemiłym wypadkiem, odsłania z obozu centralistów i rządu więcej, niżby przy trzeźwej rozwadze odsłaniała. Mówimy: „z obozu centralistów i rządu“, bo *Nowa Presse* jawnie napisała, że „ministerjum obecne jest tylko komisją stronnictwa wierno-centralistycznego“, a urzędowo stwierdził to słynny list Kollera do szlachty czeskiej.

Otóż zwracamy uwagę naszych delegatów na ostatni artykuł *Nowej Pressy* p. n.: „Wybory z czeskiej posiadłości wielkiej“, z którego tu z całą sumiennością podajemy główne ustępy:

„Widzimy, że przy wyborach z wielkiej posiadłości w Czechach, jeszcze nie zdołała zupełnie poskutkować zmiana rządu. Zwrot jeszcze był zanadto świeży, aby się objawił skok od artykułów zasadniczych do zasad konstytucji. Trzeba będzie dłuższego panowania ustaw konstytucyjnych, aby ten zwrot się stał zupełnym.... Nie jest nam obojętnem, czy mniej lub więcej kuryj będzie w Radzie państwa reprezentowanych, ale zawsze komplet Rady państwa jest zabezpieczony, i wierno-centralistyczną jego większość nie jest narażoną. Oto 15 szlachty czeskiej będzie mniej w Radzie państwa — i kwita. Ale na przyszłość skutek tego wyboru nie nam będzie groźny, ale tylko feudałom. Do najbliższych wyborów do sejmu będzie można usposobienie przerobić — ale gdyby jeszcze raz wybory do tego sejmu wydały większość federalną, to nie byłoby reprezentantów do Rady państwa — a zatem prawnie musiałoby się sejm czeski uznać za nieistniejący. — Spadłby na Czechy okropny czas bezsejmowy, a reprentacja państwa już by się zajęła naprawieniem kalectwa, przez sejm zrobionego“.

Posłuchajmy dalej, co pisze półurzędowa *Bohemia*, a za nią powtarza reszta pism centralistycznych, o mowie tronowej: „Stremayer i Unger już ją naszkicowali w tym duchu, że będzie w niej podany zarys nowego systemu według intencyj rządu i korony, intencyj, których celem jest przedewszystkiem nietyle dalej prowadzić, jak raczej ustalić i wzmocnić dane prawnie stosunki“.

Te dwa doniesienia — *Bohemii* i *Nowej Pressy* — są całkiem jasne. Według nich planem rządu jest: reakcja na polu liberalnem przeciw wszystkim ludom nie-niemieckim i stronnictwom anti-centralistycznym — skasowanie sejmów w ten sposób, że się ich zwoływać nie będzie — owładnięcie całego prawodawstwa przez Radę państwa, którą się ubezpieczy znaną nowelą do ustawy o wyborach przymusowych — i oddanie agend sejmowych w ręce biurokracji.

W *Nowej Pressie* jest mowa przedewszystkiem o Czechach, ale też tylko przedewszystkiem. Z wyjątkiem sejmów centralistycznych, wszystkie, czy to równocześnie, czy jeden po drugim, będą musiały występować przeciw zamiarom i zamachom centralistów, a zatem wszystkie, prędzej czy później, spotka los sejmu czeskiego, jak to powyżej *Nowa Presse* nakreśliła. Oczywiście wszystkie nabytki, które myśmy mianowicie otrzymali w drodze administracyjnej, które jeden rząd pociągnięciem pióra dał, a drugi w ten sam sposób — całkiem w formie prawnej — odebrać może, padłyby ofiarą centralizmu i germanizmu, skoro ustawami zabezpieczone sejmy się nie ostoją.

Cały zaś ten okropny plan centralistów na tem polega, że się obecne ministerjum utrzyma, jak to wyznaje *Nowa Presse*, czyż więc mamy powiadać naszym delegatom, co robić mają dla odwrócenia tego niebezpieczeństwa, które nas o kilkanaście lat w tył rzucić musi, nowe zaburzenia społeczne w kraju sprowadzi i nieobliczone klęski zadać nam może?

Oto postarać się o nowe ministerjum: a jak dojść do tego? Juścić nie wejściem do obecnej Izby posłów.

Nowa Presse, która obliczyła, że centraliści co najwięcej na 92 pewnych głosów liczyć mogą, w wspomnianym powyżej artykule pisze, że byt Rady państwa jest zapewniony. Jak? nie powiada, ale daje do zrozumienia *Stara Presse*: „Jeżeli klub polski da z sobą pogadać, to nie dbalibyśmy o drobne frakcyjki. Ale może się delegaci z Tryestu, Istrji i Gorycji wraz z Rusinami do nas przyłączą, wtedy komplet Izby posłów byłby ocalony. Rzeczą zatem rządu i stronnictwa naszego jest zjednać sobie przyjaciół w opozycji, albo dalszem użyciem ustawy o wyborach przymusowych zastęp swój wzmocnić.“ Z nami centraliści na serjo układać się nie będą, naszym żądaniom zadość nie uczynią, Lasserowi itd. my wiary dać nie możemy — a zatem z naszymi wrogami centraliści i rząd traktować będą, którym to wrogom nic dać ani nawet ofiarować nie potrzebują. I znowu powtarzamy: jeśli teraz do Rady państwa nie pójdziemy, to rząd zaprowadzi bezpośrednie wybory — jeśli pójdziemy, to centraliści z rządem odrzucą naszą rezolucję, będziemy musieli porzucić Radę państwa, a wtedy z pewnością zarządzą bezpośrednie wybory. Tylko że w pierwszym wypadku możemy obalić ministerjum, a w drugim już to będzie niepodobieństwem, i spadnie na nas demoralizacja. Mężowie z charakterem zaglądają niebezpieczeństwu co prędzej w oczy.

Stara Presse obliczyła, że centraliści będą mieli w Radzie państwa 99 pewnych głosów — a doszła do tego rezultatu drogą fałszu, bo ze Styrji liczy 13 centralistów, podczas gdy jest tam już wybranych tylko 11, a 2 anticentraliści, hrabiowie Henryk i Alfred Avernas już oświadczyli, że nie pojawią się w Radzie państwa, z powodu, że sejm styryjski zastrzeżenia prawicy nie uznał, a prawdopodobnie i Rada państwa nie uzna; z Czech zaś liczy 24 centralistycznych delegatów, podczas gdy jest ich tylko 15. Nasz rachunek jest najlepszy; tylko Bukowina może wyszle 5 centralistów zamiast 4, a Salcburg 3 zamiast 2; tj. mieliby centraliści 92, jak właśnie naliczyła *Nowa Presse*. Taki też rachunek wypadnie, gdyby wszędzie wybory bezpośrednie zaprowadzono; co najwięcej otrzymaliby centraliści 2 delegatów z Tyrolu, 1 z Krainy i 3 z Galicji — tj. nie byłoby kompletu.

Pisma centralistyczne jeszcze się nie ważą wzywać nas do sojuszu — ale uczynią to jutro lub pojutrze. Jeśli nie, to będzie to dowodem, że chcą pójść przebojem, choćby zginąć mieli. Natomiast pisma czeskie do nas się odzywają. Piszą one:

„Zwycięztwo nasze w kurji wielkiej posiadłości czeskiej, nietylko jest zwycięztwem naszej deklaracji, ale przedewszystkiem zwycięztwem żądań polskich. Daliśmy Polakom centralistów jak barany związanych; Polacy mogą czego chcą żądać od grudniowców, grudniowcy wszystko dać muszą.

„Jeżeli jednak Polacy chcą przeprowadzić swoją rezolucję, to muszą się przyłączyć do tego czynnika, do którego przyszłość, i to podobno najbliższa przyszłość należy, tj. do czeskiej opozycji prawno-politycznej. Już ona zdobyła zewnętrzne reduty kliki rajchsratowej, a niechaj się z nami połączy kontyngens polski, to i wewnętrzna cytadela sama runie.

„Nie myślimy robić wyrzutów, ale to jasne, że gdyby Polacy nie dopuścili się byli owego sławnego 2. marca 1867, kiedy to Beust zaczął w monarchii urzędować, nie bylibyśmy ani my, ani Polacy ponosili ofiar tak ciężkich.

„Poprostu pytamy się Polaków: czy więcej zyskaliby od Kuraudów, Giskrów, Herbstów itd., gdyby teraz za nich gorące kartofle z żaru wydobywali, niż połączeniem się z prawnopolityczną reszty krajów opozycją? Odpowiedź przecie łatwa. Łazarze centralistyczni już wiele Polakom przyrzekali, ale niczego nie dotrzymali. Im silniej Polacy staną, tem mocniejsze nam jako sojusznikom swoim dadzą oparcie, a im większe będą nasze sukcessa, tem bezpieczniejszą będzie także ich pozycja. Tu rządzi najnaturalniejsz. prawo wzajemności. Już *Gaz. Nar.* słusznie wskazuje, że tam gdzie rząd się stał stronnictwem, skład sejmów i Rady państwa legalnym być nie może, i że dlatego delegacja polska udziału w niej brać nie może.“

Pisma czeskie podają spis „szlachty historycznej“, która za narodem czeskim, „szlachty Kollerowskiej“, która przeciw narodowi, i szlachty, która tem uczciwie postąpiła, że niemogąc za narodem, przynajmniej przeciw niemu nie głosowała, t. j. od głosowania się usunęła.

Politik podaje następujący artykuł: „Obraza majestatu, zaburzenie pokoju, podżeganie — oto hasło codzienne pragskiej prokuratorji sądowej i detto dyrekcji policji; ba, doprowadziliśmy do tego, że nie możemy publiczności nic podać, coby zbrodnią nie było. Zdumieni badamy, macamy, pytamy się: czy istotnie jesteśmy takimi fabrykantami zbrodni, i jakie dla Boga, zaszły z nami zmiany, żeśmy nagle stali się takimi złościwcami, malkontentami, zbrodniarzami. Sami sobie nie dowierzamy, i w końcu uznajemy się za takich krwiożerców, że z obowiązku ludzkości, dla miłości bliźniego wszystkich ludzi z daleka przestrzegamy, aby o ile mogą, towarzystwa naszego unikali, i dla własnego bezpieczeństwa tylko z urzędnikiem bióra prasowego na ulicę wychodzili. Jużeśmy chcieli kilka dni temu publicznie przestredz o naszej krwiożerczości, wtem nagle proces fatalny Anthona przeciw pewnemu „znakomitemu“ baronowi jasno dowiódł, że nie my jesteśmy kandydatami, którzy przed kratki sądowe należą, ale że niztąd nizowąd zapanował kodeks karny, wywracający stosunki prawa do góry nogami, więc też i z nami wielka nastąpiła metamorfoza.

„Proces Anthona jest nieoceniony do rzeczowego wyjaśnienia coraz dalej szerzącej się demoralizacji w sądownictwie austrjackiem, gdyż nigdy jeszcze z brzydszym cynizmem nie naruszyły prawa te właśnie organa, które mają pretensję być i zwać się jego stróżami.

„Wbrew jasnej literze ustawy usunięto prawo jawności, które już przed 20 laty absolutyzm wszystkim zagwarantował obywatelom, i nieposzlakowanego dotąd człowieka ot tak sobie *en famille* cechą zbrodniarza napiętnowano. Okrzyk przerażenia rozległ się we wszystkich kołach wykształconych na widok takiego stanu sprawiedliwości, i z biciem serca pytano się: komu to powierzony w Austrji szafunek sprawiedliwości? w jakim ręku są gwarancje, które państwo dla bezpieczeństwa swoich obywateli złożyło w ustawach pozytywnych? Różne były domysły, aż się w końcu z rezygnacji prokuratora sądowego, p. Lauseckera dowiadujemy, że prokuratorji zakomenderowano postawić wniosek prawu przeciwny, który przez sąd pod przewodnictwem samego prezesa został przyjęty, i że prokurator, ze wstydu nad takiem jaskrawem pogwałceniem prawa, wolał zrezygnować z swojej posady.

„Ale dowiadujemy się jeszcze o zajmującym dodatku do godności sędziowskiej, z jaką dziś szafunek sprawiedliwości się odbywa. Wiadomo, że *Politikę* skonfiskowano za odbicie listów Koszuta (ostatnich). Prokuratorja upatrzyła w nich — obrazę majestatu, chociaż w nim o osobie cesarza ani wzmianki nie było. Motywa do tej mniemanej obrazy majestatu były tak niedorzeczne, tak dla korony obelżywe, że senat sądowy, który wczoraj na nasz odzew rozstrzygał, nie mógł się zdecydować na popełnienie obrazy majestatu przez zatwierdzenie konfiskaty. Konfiskata została zniesioną. Kiedyśmy wobec osób dobrze informowanych wyrazili zdumienie nasze na taką jawną samowolę, odpowiedziano nam: „Prokuratorja dobrze wie, że wobec dzielnego stanu sędziowskiego nie utrzyma się z swemi konfiskatami, ale ona musi konfiskować, bo nadprokurator Jarosz nakazał, wszystko konfiskować, co trąci opozycją, a sę-

---

Z podróży po stepach Ameryki.

Przez

Ernesta Buławę.

I.

Wielki step. Łowy na bawoła.

Pochód dwugodzinnny w kierunku południowym, wywiódł nas wreszcie z pustej okolicy lasów pogranicznych, i zoczyliśmy z niewysłowioną rozkoszą bezbrzeżny step, olbrzymią, falistą zielonością rozkładający się w prawo i w lewo.

Mogliśmy teraz śledzić bieg wspaniałej Kanady, czy kilku innych mniej wielkich strumieni, po zielonych smugach lasów rosnących u ich wybrzeży. Krajobraz był porywającej piękności! Widok płaszczyzn — bezbrzeżnych o tak bujnej florze, że wprawia w stan swobodnego zachwytu! — Szerszą piersią oddychamy na widok tych rozległych, bujnych błoni, których balsamiczne tchnienie nas upaja.

To wrażenie zaś podwójnie oddziałało na mnie po wydobyciu się z gąszczu niezliczonych krzaków i gałęzi.

Z nieznacznej wyżyny Beatte wskazywał nam miejsce, kędy z swymi towarzyszami położyli kilka bawołów; w błękitnawej oddali dał nam dojrzeć ciemne, ruchome kształty, powiadając, że to są niedobitki wczorajszej gromady. Kapitan zdecydował się postąpić o milę, ku zaroślom krzaczystym, i tam na parę dni się spuścić dla użycia łowów na bawoły i przysporzenia żywności.

W czasie pochodu jeźdźców wzdłuż pomienionego wzgórka Beatte, zobowiązał się mnie i moich towarzyszów przeprowadzić na miejsce, gdzie spotkanie się z trzodą dzikich bawołów było jeszcze pewniejsze.

Po przebyciu krótkiej przestrzeni w odwrotnym kierunku łąk, ujrzeliśmy w dali stado dzikich koni o milę od siebie. Natychmiast Beatte zapominając o bawołach, spiął swego na pół dzikiego konia z arkanem swoim u siodła, pomknął za niemi, gdy my pozostaliśmy w miejscu śledząc z zajęciem ze wzgórku jego gwałtowne manewra. Z razu wśliznął się w gaj krzaczysty i niepostrzeżony podszedł czujność rumaków, w tej chwili jednak spostrzegło go stado i pierzchło błyskawicznym tumanem. Sledziliśmy go w dalekiej oddali, ścigającego za końmi, rysującego się w pędzie galopa na odległym horyzoncie. Podobny do korsarza uganiającego się za umykającym statkiem po morzu, pędził naprzód grzbietem leciuchnego wzgórza, następnie przez głęboką dolinę, potem znowu falą małego wzniesienia, dotykając już prawie jednego z uchodzących koni. Raptem znalazł się tuż naprzeciw niego, i usiłował go schwytać, wtedy obaj znikli nam z oczu okryci cieniem sąsiedniego pagórka. W istocie mówił nam potem, że udało mu się zarzucić pierścień swego arkana na konia przepysznej dzielności, ale ten wyrwał mu się unosząc arkan na sobie.

Czekając jego powrotu dostrzegliśmy dwa bawoły schodzące z bujnej wyżyny ku strumieniowi obrosłemu gajem, upowitemu w puchy majowej zieloności. Młody hrabia i ja dostaliśmy się cichaczem aż do gęstwiny gajowej. Ujrzały nas o trzy lub czterysta kroków, i natychmiast górzystą równią pomknęły do odwrotu.

Szybko puściliśmy się w pogoń. Olbrzymia budowa głowy i karku utrudnia im drogę pod górę, ale ułatwia z góry. Mieliśmy więc przewagę, ale niełatwo było zmusić konie do zbliżenia się, sam bowiem wiątr bawoła napełniał je przerażeniem. Hrabia z dubeltówki dał dwa razy ognia kulą i chybił. Wtedy woły w przeciwnym puściły się kierunku zbiegając bardzo szybko. Ponieważ rozdzieliły się w ucieczce, my też rozdzieliliśmy się w pogoni, i każdy popędził za swoim zbiegiem.

Miałem parę wybornych pistoletów pożyczonych w Fort Gibson, które służyły w niejednej wyprawie. Najstosowniejsza to broń na bawoła, do którego trzeba strzelać blisko i w pędzie. Dzielność konia odpowiadała mojej ochocie, jednak, ile razy znalazłem się na równi z bawołem, koń kładąc uszy po sobie okazywał znaki łatwego do pojęcia przerażenia. Pomiędzy zwierzętami pustyni, bawoł ścigany w pędzie ma w istocie kształt najbardziej szatański. Te czarne rogi ostre a krótkie, sterczące z płaskiego czoła, grzbiet najeżony jak ruchoma góra, oczy jak dwa węgle płonące, zapieniony pysk rozjuszeniem, purpurowy ozór wywalony do połowy i trzepiący się w powietrzu, ogon zadarty wgórę, którego kiciasta frędzla płonie w powietrzu, składają obraz rozwścieklenia pomięszanego z trwogą. Z wysileniem zniewoliłem konia do przybliżenia się, palnąłem i oba kurki kłapły. Tak były zużyte te weterany, że w galopie pospadały kapsle. Przy drugim strzale byłem tuż przy byku, który do ostateczności przywiedziony, zaryć nagle i z całą furją zwrócił się na mnie. Koń skręcił się jak sprężyna, i począł drgać konwulsyjnym pędem, tak że powietrze gwiżdżące mnie dławiło, i jeszcze dzierząc drugi pistolet w ręku, po strzale, cudem nie zostałem powalony. Kilka pomknięć mego konia, oddaliło nas od siebie, gdyż byk instynktem obrony tylko pędził za mną, ujrzawszy się zaś dalej, odwrócił się i uciekał znowu. Ukoiwszy panikę konia, po opatrzeniu pistoletu, łatwo mi przyszło dosięgnąć nieprzyjaciela, który wlókł zwolna masę swego cielska, bo nieborakowi tchu brakło. Skorom się zbliżył, ponowił swój galop ołowiany, a pędzony przez burzany i oparzeliska, spłoszył kilka głuszczów i parę wilków, które ztamtąd umykały w gromadnym nieładzie i w odwrotnych kierunkach, nagłone grzmotem dudniącym jego kopyt, pod któremi stękać zdała się ziemia bagnista doliny.

Nie tak to łatwo dościgać źwierza na tych stepach, wcale nie gładkich i jednostajnych. Łąka pokryta kobiercem traw kuso wypasionych, zwanych gazonem bawołów, mniej ma krzewów i kwiatów, niż stepy wyższe; ale za to częste wzgórza i wąwozy, a najgładsze miejsca powyżłabiane i podziurawione powodziami strumyków, po deszczach nabrzękłych, raptem tamują pęd jeźdźca lub grożą jego kościom i członkom. Wreszcie nie rzadko zdarzają się jamy, ryte w ziemi przez mniejsze źwierzątka, w tych potykają się i okropnie padać zwykły rozpędzone konie.

Ostatnie deszcze zalały część stepu, i trzeba było przebyć cały obrus martwej wody szeroko stojącej. Dalej wiele jam wytarzanych przez samych bawołów, lubiących przewalać się w piasku i błocie, prosiąt obyczajem. Tejamy i, legowiska pełne wody połyskują jak źwierciadła, a konie zmuszone wciąż je przesadzać lub obchodzić. Było to miejsce najtrudniejszee do przebycia. Byk uchodzący z życiem nie przebierał w drodze, pędził debrami, których brzegiem tylko można mu było w pędzie towarzyszyć. Wreszcie zapadł w moczarę, gdzie woda pokrywała całą przestrzeń łąki. Wystające brzegi były skaliste, i okryte żwirem usuwającym się spadzisto. Jeden z byków puścił się tędy, sadząc temi skałami. Tu straciwszy możność pogoni — stanąłem, patrząc za nim, dokąd znikł mi z oczu.

Nie pozostawało jak szybko powrócić do towarzyszy. To było nieco trudno. Zapędzony zapałem myśliwskim, byłem w miejscu dzikiem, samotnie rozległym, kędy cały widnokrąg jednostajny składał się z przestrzeni falującej roślinności, bez żadnych znaków wyrazistych i poszlak; podróżny mniej doświadczony, może się tam zagubić równie łatwo, jak na pełniach zielonego morza. Na dobitek niebo było chmurne i nie mogłem żeglować za słońcem w tej stepowej powodzi. Wracałem śladem mego konia, który ginął wśród suchych traw, lub zbyt bujnych ziół. Dla człowieka nie oswojonego z temi samotniami natury, przedstawiają one daleko większy obraz opuszczenia, braku życia, niż najdziksze lasy... W tych oko wstrzymuje się na drzewach, i może roić po za niem, co się przyśni, ale w pełnym, wdowim stepie wzrok przepada i ginie, nie dostrzegając śladu ludzkiego bytu na ziemi! Wtedy zdaje nam się, że koczujemy w bezludnych obszarach, i żeśmy wstąpili w światy pustyń odwiecznych.

Kiedy koń mój zwolna kroczył ubieżoną już drogą, czułem żywo opuszczenie miejsc tych i niekorzyść mego położenia. Cisza pustyni od czasu do czasu tylko przerywana była krzykami jednostajnemi pelikanów, przechadzających się jak zmory dokoła oddalonego stawu, lub krakaniem złowrogiem kruka. Często też wilk zuchwały mnie nagabywał; zbliżywszy się na odległość, jaka mu się zdawała bezpieczną, przysiadał i poczynał wyć w takie niebogłosy, że samotnia ta nowej nabywała okropności.

Po dłuższym ustępie, dostrzegłem człowieka konno, na odległej wyżynie. Był to hrabia, który nie miał więcej powodzenia odemnie, i obaj niedługo połączyliśmy się z naszym towarzyszem, wirtuozem, który z okularami na nosie dał kilka strzałów oczywiście daremnych. Mimo wszystkiego niechcieliśmy wracać, nie spróbowawszy szczęścia raz jeszcze.

Na olbrzymiej zieleni łąk dostrzegliśmy w odległości dwumilowej nowe stado bawołów, pasących się spokojnie na linii, porośniętej drzewami i krzakami. Zdawały się prawie swojskiemi, należącemi do jakiegoś futorku, który wyobraźnia łatwiuteńko mogła umieścić tuż za tym gajem. Zamierzyliśmy zajść stado i zwrócić je w kierunku nagich przestrzeni. Inaczej, zbyt oddaliwszy się, niepodobna było wrócić przed nocą. Tak więc otoczywszy je przezornie, zatrzymaliśmy się, skoro który z nich paść się przestawał, — na szczęście wiatr wiał naprzeciw nas, inaczej byliby nas zwietrzyli i pierzchli. Tym sposobem podsuneliśmy się, nie przerywając ich uczty. Było ich ze 40 sztuk: byków, krów i cieląt. Tu oddaliliśmy się nieco od siebie, spodziewając równolegle zbliżyć do trzody. Poczęły zwolna postępować, chwytając jeszcze po chłapciu trawy, gdy jeden bawół, spoczywający za wielkiem upadłem drzewem, a przeto od nas niedostrzeżony, zerwał się raptem i popędził ku swym towarzyszom. Byliśmy jeszcze daleko od nich, ale ostrzeżone poczęły pędzić, a my też w pogoń za nimi.

Po płaskiej ziemi biegły równym szeregiem, trzech tylko stanowiło zamknięcie kolumny. Ostatni z nich, o olbrzymiem cielsku, garbie wyniosłym i sędziwej brodzie, wyglądał na jakiegoś patryarchę tej królewskiej trzody. Pojawienie się tych wielkich źwierząt, gdy wznoszą i zniżają olbrzymie grzbiety, jest oraz wspaniałe i pocieszne, ich oczy, ogony zaparte i płomieniste grzywy stanowią całość dziwną. Długo pędziłem za nimi, koń mój nie chciał się do nich przybliżyć na odległość strzału, tak był jeszcze spłoszony ostatnią katastrofą, — wreszcie wypaliłem, ale zbyt oddalony był strzał mego pistoletu. Reszta towarzyszy na gorszych koniach nie mogła ich dognać, jednak p. L. dał ognia ze strzelby, kula dosięgła bawoła w sam grzbiet, złamała kość pacierzową, i jękła ziemia pod ciężarem powalonej bestji. Pan L. zsiadł dla dobicia ofiary, ja zaś z jego strzelbą puściłem się za

dziowie nie dostaną awansu, jeśli nie będą czynili po woli prokuratora. Tylko ten, kto niebawem ma pójść na emeryturę, może sobie pozwolić wyrokowania według sumienia.“

„Kochany czytelniku, widzisz oto, że nie jesteśmy urwisami, chociaż codzień walamy się po prochach ławek sądowych, i nie potrzebujemy ci też tłumaczyć, zkąd nagle tyle popełniamy obraz majestatu i innych zbrodni, nawet wtedy, gdy przedrukowujemy artykuły, które ani w Peszcie ani w Wiedniu nie są obrazą majestatu, ani w ogóle zbrodniczemi. Ale czego kochany czytelniku, tak jak i my, nie pojmiesz, to p. Lauseckera a senatu sądowego pod przewodnictwem p. prezesa Jankowskyego w procesie Anthona.

„Prokurator Lausecker odchodzi, bo mu honor nie pozwalał, dać się komenderować do jawnego naruszenia prawa. Zawisły prokurator zapłonął ze wstydu nad tem, co czynić musiał, ale „nietykalny“ trybunał, jego „nietykalny“ prezes, „nietykalni“ wotanci — zostali się, oni zostali się wszyscy, kochany czytelniku, i z prawdziwą godnością austrjackiego stanu sędziowskiego będą jeszcze nieraz — wymierzać sprawiedliwość.

„O, gdyby też ten artykuł chciano konfiskować i raz przecie dopuścić do publicznej rozprawy! Prosimy o to!“

Artykuł ten pojawił się w *Politice* jeszcze z d. 15. b. m. — a dotyczczas go nie skonfiskowano. Co podajemy dla wiadomości c. k. lwowskiej prokuratorji sądowej z tym dodatkiem, żeśmy nie wszystko wybitnym drukiem podali, co *Politik* podkreśliła.

Orleaniści i republikanie.

Stronnictwa we Francji tracą już wyraźnie cierpliwość — od początku obecnej sessji Zgromadzenia narodowego widzimy z różnych stron dążność uchylenia tymczasowości. Rządy Thiersa są też zagrożone.

Nagłość wniosku domagającego się plebiscytu dla zdecydowania, jaką ma być forma przyszła rządu we Francji, odrzucono, nie mniej jednak Zgromadzenie pozostaje bez przerwy pod wrażeniem potrzeby ustalenia rządów. Zaledwie dziesięć odbyło posiedzeń, a już kilka razy stronnictwo monarchiczne z republikańskiem mierzyło swe siły, przygotowując się do głównego ataku. Postronnie naradzono się też nad środkami, któreby tryumf mogły zapewnić. Republikanie z Grevy'm już porozumiewali się o przyjęcie naczelnej w przyszłości komendy. Orleaniści wysuwali naprzód ks. Aumale. Lewica przedewszystkiem o zajęciu odpornej pozycji myślała, zaczepną wybrała prawica. Jak kiedyś tak i obecnie przeciwnicy republiki ponowili usiłowania o sprzymierzenie się monarchistów, starali się w imię wspólności interesu pogodzić pretendentów — do zgody jednak zdaje się nie przyszło i temu zapewne przypisać należy, że republikanie dopięli swego, tj. wytrzymali ataki bez szkody, nie ustąpili w niczem szturm przypuszczającym.

Wiele danych za tem przemawia, że prawica chwilę obecną uznawała za najodpowiedniejszą do rozpoczęcia stanowczej walki. Chwytała więc każdą sposobność dla jej przyspieszenia. Przy wniosku o zwróceniu skonfiskowanych majętności Orleanom, mieli spieszyć się tyralierzy stron obu. Bój ten zadwał się dobrze wróżyć dla pretendentów korony, bo wszak tylko namiętność stronnicza mogła poważyć się usprawiedliwiać konfiskatę.

Sprawa sprzedaży klejnotów koronnych wyszła już na starcie poważne. Kwestja to w istocie drobnego znaczenia, strony jednak walczące z sobą inaczej na nią się zapatrywały. Monarchiści sądzili, że z sprzedażą owych klejnotów upadnie monarchja, republikanie w sprzedaży widzieli jej podkopanie. Po nad te kwestje wzniosła się jednak sprawa mandatów poselskich ks. Orleańskich, przy tem spodziewano się więc decydującego już spotkania. Niepewność rezultatu zachwiała obie strony, w ostatniej przeto chwili wspólnie zgodzono się odroczyć jeszcze stanowczą walkę, a źródło jej obejść ostrożnie tak, aby nie ponieść klęski, a przynajmniej módz sobie ją pomyślnie wytłómaczyć.

Zgromadzenie narodowe jak wiadomo od razu zatwierdziło wybór książąt Orleanu, Thiers jednak w imię dobra kraju wymógł wprzód od nich zobowiązanie, iż korzystać z mandatów nie będą. Sprzykrzyła się jednak im bezczynność podobna, a podburzeni przez swe stronnictwo zażądali zwolnienia ich z danego słowa, gdy zaś oparł się temu Thiers, przez jednego z przyjaciół odwołali się do Zgromadzenia narodowego. Dziwacznem było żądanie prezydenta republiki, a oryginalnem jest zajęte przez reprezentację kraju stanowisko w tej sprawie.

Kto używa praw obywatelskich, temu nie niepodobna wzbronić korzystania z mandatu otrzymanego, a Zgromadzenie narodowe, które jedynie stanowi o prawomocności wyboru posła, musi się tem interesować, dlaczego nie są reprezentowane wszystkie okręgi wyborcze. Republika, gdyby stała silnie, nie potrzebowałaby się obawiać tego, że w liczbie wybranych reprezentantów są książęta upadłej dynastji — dziś jednak istniejąca obawa, że z wejściem do Izby ks. Aumale wzmogą się namiętności stronnictw ma podstawę — postawiona też na stół obrad reprezentacji narodowej sprawa mandatu książąt Orleańskich mogła ważne spowodować następstwa.

Niepewność, jaki wezmie obrót podjęty spór, skłoniła do odwrotu stronnictwa atakujące. Zgromadzenie wyraziło więc prawie jednomyślnie, że sprawa ta nie należy do niego. Uchwałę taką republikanie uważają za zwycięztwo, prawica znów nie chce widzieć w niej swej klęski. Bądź co bądź oczekiwania książąt zawiedzione, chociaż odwrot, jaki zrobiła prawica, nagradzają sobie książęta tem, że uznają się za zwolnionych z danego słowa, a jak telegram doniósł, zasiedli już oni nawet w Izbie.

Prawica ma przeto obecnie swych przywódców, spory stronnictw zaognią się więcej, zapasy te jednak długo trwać mogą jeszcze bez rezultatu, wszelako trudno już zaprzeczyć, iż odtąd pozycja Thiersa jest o wiele trudniejszą, w stanowisku swem jest on znacznie podkopanym.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 19. grudnia.

= Mimo rządowej presji, która się w nieznanej dotąd formie: t. j. w cyrkularzu jenerała austrjackiego, Kollera, do „właścicieli większych posiadłości“ w Czechach uwydatniła, ministerjum poniosło klęskę przy wyborach z powyższej kurji w Pradze. W tym wyjątkowym razie „fiasco“ nowego rządu Przedlitawii ma daleko większą doniosłość, niż w zwykłych podobnych zdarzeniach.

Ludzie, których powołuje korona do rządu, nie są ani doskonałymi, ani też reprezentują wiedzę polityczną, należycie ustosunkowaną do potrzeb rządowych.

Zawsze natura ludzka w jakimś punkcie chroma. Dlatego też naturalnem się wydaje, jeśli temu lub owemu rządowi coś się nie powiedzie. Tu się raz nie udadzą wybory, tam znowu jakieś wypadną demonstracje, tam wreszcie rachunek na rezultat dodatni omyli.... nikt się temu nie dziwi.

Ale inna rzecz, i inną do osądzenia tej rzeczy miarę podaje taka rozmyślna, tendencyjna emanacja rządu, jaką jest okólnik jenerała Kollera. Ministerjum otwarcie przez „medium“ namiestnika cesarskiego stanęło po stronie jednej partji politycznej — w sporze dwóch partyj.

I ten sam rząd ma być pośrednikiem, rozjemcą między temi dwoma partjami?

Pomijając etyczną stronę tej kwestji, trzeba zaznaczyć, że nieudały rezultat tej rządowej manifestacji mimowolnie prowadzi do myślenia i rozwagi: czyli można nadzieję jakąkolwiek pokładać w ludziach, chwytających się takich środków, aby dójść do zamierzonego celu.

Centraliści już teraz nie są tak pewni siebie jak przedtem. Niektórzy wyrachowują, że w przyszłym rajchsracie 92, drudzy że mniej będzie centralistów.

Komplet wymagany jest zawieszony w powietrzu. *Ad vocem* wyborów w kurji większej własności w Czechach słyszałem od jednego inżyniera z Czech, który przybył do swej familii z Pragi, że on sam zna dwóch panów, należących do kurji pomienionej, którzy nie chętnie zajmują się polityką, i w istocie nie chcieli żadnego brać udziału w wyborach do rajchsratu. Przypadkiem dostało im się pismo „namiestnika“ w duchu znanym. Otóż to ich nakłoniło, pojechać na wybory do Pragi, i wotować bez wahania na listę posłów narodowo-konserwatywnych księcia Szwarzenberga.

Formalność otwarcia rajchsratu odbędzie się jak wiadomo we środę, a mowa tronowa ma być wypowiedziana we czwartek (d. 28. bm.)

O treści tej mowy różne wersje: *N. fr. Pr.* przyznaje, że ma być nacisk położony na utrzymanie tego co jest, z dodatkiem, iż nie może być teraz mowy o rozszerzeniu wymogów wolnościowych. Potwierdza więc wasze analogiczne doniesienia teraz, choć wprzódy zaprzeczała.

Paryż d. 18. grudnia.

Dwie główne kwestje, naciągnięte na tutejszy warsztat dziennikarski, są: przywrócenie Paryżowi godności stolicy, i wybór deputowanego. P. Thiers używał całej siły wymowy, aby zwyciężyć niechęci, które żywi dla Paryża komisja inicjatywy, i mówił, mówił, nie upuszczając najdrobniejszego szczegółu, który mógł poprzeć jego zamiar przeniesienia stolicy. Mówił dłużej niż godzinę, a rozstając się z komisją, prosił, aby nie stanowiła w tej kwestji, nie wysłuchawszy go jeszcze raz. Wymowa jest główną siłą i bronią pana Thiersa; używa on jej jako artylerji do robienia wyłomów w przeciwnych sobie przekonaniach, i wali tak długo, aż jednych przeciwników podbije argumentami praktycznych korzyści, innych postrachem przed prawdziwem lub urojonem niebezpieczeństwem. Dlatego można się spodziewać, że po powtórnem bombardowaniu komisja inicjatywy większością swoją przychyli się do projektu, który nietylko dla p. Thiersa, ale i dla całego ministerjum stał się dziś piekącą kwestją.

Na 7. stycznia rozpisano dopełniające wybory do Zgromadzenia narodowego, i Paryż ma obrać jednego deputowanego. Wybory te obudzają tem większy interes, że każdy obóz polityczny jednego tylko wysuwa kandydata, walka zatem wyborcza ma się ześrodkować. Już to legitymiści najmniej mają szans zwycięztwa, i nawet nie słychać nic dotąd o ich kandydacie, za to radykalni mają *l'embarras de richesse*. Ranc, Ledru-Rollin, Vautrain, mer Paryża, Wiktor Hugo, oto są imiona, między któremi ważył się wybór radykalnego komitetu, i jak się zdaje, stanowczo zatrzymał się na Wiktorze Hugo. Bez wątpienia Wiktor Hugo zgrupuje większość wyborców za sobą, ale czy przyniesie jaki pożytek Francji w Zgromadzeniu, o tem wolno wątpić nawet największym przyjaciołom poety.

Najważniejszą jednak sprawą obecnie, choć niby najmniej może czyniącą hałasu, jest projekt prawa o wychowaniu, wniesiony przez Jules Simona, ministra oświaty, na Zgromadzenie. Jeśli projekt stanie się prawem, będzie to największe dzieło obecnego rządu. Przymus szkolny rozciąga się na dzieci obojga płci od lat sześciu do czternastu. Osobna komisja szkolna będzie wydawała świadectwa odbytych studjów przymusowych. Rodzice będą odpowiedzialni za nieobecność dzieci w szkole, jeżeli zaś chcą kształcić dzieci w domu, muszą złożyć urzędowe oświadczenie. Kary na rodziców w razie ich niedbalstwa są następujące: nagana ustna, nagana drukiem ogłoszona, pozbawienie wparcia publicznego jeśli takowe pobierają, mała kara pieniężna, którą oznaczy sąd poprawczy, nareszcie pozbawienie praw obywatelskich na trzy lata. Jeżeli dziecię jest w fabryce, lub służy na wsi, to patron jest taksamo odpowiedzialnym jak ojciec, lub opiekun.

Artykuł szósty brzmi: „Począwszy od 1. stycznia 1880. każdy obywatel, który doszedł lat 21, może być zapisany na listę wyborczą tylko za złożeniem naukowego świadectwa. W braku tego świadectwa może być jeszcze wpisany na listę, jeżeli sam napisze prośbę na stole merostwa w obecności mera i dwóch radców municypalnych. Protokoł tej formalności mer przeszle inspektorowi akademii, dołączywszy do niego prośbę wyborcy.“ Artykuł ten dowodzi, że prawo obmyślane jest liberalnie, i że prawodawcom chodzi więcej o rzecz samą niźli o formę.

Opinion Nationale pisząc o projekcie Simona, robi mu zarzut, iż za mało starał się podnieść znaczenie nauczyciela. „Możnaby myśleć, pisze ów dziennik, że nauczyciel jest czynnikiem niższego rzędu, jest nieświadomem tylko narzędziem w ręku swoich naczelników. Prawda, nie chcę się łudzić daremnie, i wiem, że obok grona wyborowych nauczycieli, których zasługa jest istotną, jest bardzo wielu takich, którzy nieskończenie dalecy są od tego, czem być powinni. Ale przedewszystkiem bądźmy sprawiedliwi; niepodobna wymagać cudów talentu, umiejętności i poświęcenia od ludzi, którym się daje zapłata, na jakiej niejeden wyrobnik niechciałby poprzestać.“

„Możnaż być wymagającym wobec ludzi, których przez 20 lat trzymano w najokropniejszem służebnictwie? Używano ich do dzwonienia na mszę, do zamiatania kościołów, do usługiwania proboszczowi, do usługiwania służącej proboszcza, byli to niewolnicy probostwa, w ciągłej walce z rozmaitemi niechęciami i doniesieniami. Potrzeba więc ich było podnieść naprzód w szacunku wszystkich, w ich własnem mniemaniu o sobie, potrzeba było przedewszystkiem zapewnić im powszechne poważanie.“

Przytaczam wam te słowa, ponieważ wiem, iż dadzą się one i do naszych warunków zastosować.

Sądy wojenne w Wersalu ciągną swoją pracę dalej, ale mało się kto już niemi dzisiaj zajmuje, chyba szczególniejsza jakaś osobistość zwróci na siebie uwagę. Taką osobistością jest bezwątpienia pani Ludwika Michel. Odegrała ona ważną rolę podczas komuny, już to na polu bitwy, zachęcając przykładem do walki, już przez ściślejsze stosunki przyjaźni ze znakomitszymi członkami komuny.

Odebrawszy wyższe wykształcenie poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu, i miała w Paryżu zakład wychowawczy panien, który liczył około sześćdziesięciu uczennic. Jako nauczycielkę wszyscy ją lubili i szanowali, a rodzice zadowoleni byli z postępów swoich córek, co się uczyły w jej zakładzie. Nadszedł 18. marzec i spokojną nauczycielkę ogarnął szał jakiś rewolucyjny. Zaczęła przemawiać w klubach, językiem przypominającym mowców 93 roku. Ludzie stojący na czele ruchu rewolucyjnego zwrócili na nią uwagę i dali jej udział w naradach.

Przed sądem wojennym Ludwika Michel odznaczała się spokojem i hartem, jakim się żaden dotąd komunista nie odznaczył. Niczego się nie zapierała, i przyjmowała na siebie całą odpowiedzialność, pozwalając sobie przytem komisję łaski nazywać komisją morderców. Żądała, aby ją skazano na śmierć. Słowa jej wywierały wielkie wrażenie na obecnych a sąd jednomyślnie skazał ją na deportację do miejsca ufortyfikowanego.

Katedrę chińskiego języka w Collége de France obejmie teraz Polak Kleczkowski, który był dawniej młodszym sekretarzem przy konsulacie francuskim w Chinach, a potem tłumaczem przy ministerjum spraw zewnętrznych.

Księgarz tutejszy Hachette wypuścił nowe wydanie dzieła p. Rufina Piotrowskiego, które przełożył na francuski język i nieco skrócił p. Klaczko.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Korespondent z Wołynia do *Czasu* pod dniem 14. grudnia między innemi donosi: Policja nie mając co lepszego do robienia, doniosła była jenerał-gubernatorowi w Kijowie, że urzędnicy Polacy radziwiłowskiej komory, za biletami wydawanemi przez naczelnika okręgu, jeździli do Lwowa na zjazd patrjotyczny (*sic*), który miał się tam odbywać przeszłej jesieni. Ks. Donduków Korsaków wysłał natychmiast komisję dla przeprowadzenia śledztwa. Indagacje, do których należy i żandarmerja, toczą sie już od kilku dni. Naczelnik okręgu staje w obronie swoich podwładnych, ręcząc za nich, że nie mieli i nie mają żadnego udziału w polsko-politycznych knowaniach. Nie można powiedzieć, jaki obrót weźmie ta sprawa, obawiać się wszakże należy, aby nie posłużyła ona za pozór do wydalenia i tej garstki Polaków ze służby rządowej, którzy jakimś cudem zostają dotychczas przy komorze. Co do księży naszych, to są oni po dawnemu ciągle narażeni na rozmaite szykany policji i innych władz rządowych; niedawno w dyecezji tutejszej z rozkazu jenerał-gubernatora kilkudziesięciu księży przerzucono z jednego miejsca na drugie, i to w odległe od dotychczasowego pobytu strony. Kilkunastom zaś niechącym się poprawić (!), Korsaków rozkazał wyjechać z kraju; każdemu wraz z paszportem konsystorz wręcza 25 rubli na koszta podróży do granicy. W tej liczbie znajduje się były sekretarz wywiezionego biskupa Borowskiego, ks. Królicki. Według doniesień gazet petersburgskich, ustawa warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu została przez rząd zatwierdzoną.

Gołos powiada, że z funduszów komitetu budowniczego, corocznie wnoszonych do budżetu przez ministerjum spraw wewnętrznych na budowę cerkwi w dziewięciu guberniach zachodnich, przeznacza się 103.600 rs. na nowe roboty w r. 1872, tudzież na kontynuację już rozpoczętych w gubernii wołyńskiej. Suma ta ma się użyć: na budowę nowej cerkwi murowanej w miasteczku Berezdowie; na przebudowanie murowanych cerkwi we wsiach Glińsku i Mirohoszczy z powodu znacznej kolonizacji Czechów na Wołyniu; na przekształcenie kościołów katolickich na cerkwie: pobernardyńskiego w mieście Łucku, oraz we wsiach Horyńgrodzie i Małych Dorohostajach, z powodu blizkości kolei Brzesko-Kijowskiej; na dalszą budowę soboru katedralnego w Zytomierzu, oraz cerkwi murowanych w miasteczku Kuźminie i we wsiach Karpowcach i Motowidłówce, a drewnianych we wsiach Arapówce, Bukach, Kolckach i Szubkowie.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na posiedzeniu pozawczorajszem Rady miejskiej, p. prezydent miasta zawiadomił, iż projekt reorganizacji magistratu, został już ukończony. Głównym celem reorganizacji było podzielić sprawy na odnośne departamenta, obsadzić takowe odpowiedniemi siłami urzędników, i podnieść o ile możności płacę takowych; przeniesienie syndykatu miejskiego do ratusza, uchwalone niedawno przez Radę, zostało także uwzględnionem w projekcie reorganizacji; dalej znajduje się tam zamiar zaprowadzenia bióra statystycznego dla miasta Lwowa, kancelarji ekzekucyjnej dla podatków zaległych i reorganizacja ławdwójtowstw, którym to egzekucja podatków zostaje odjętą, a natomiast zaprowadzeni zostają urzędnicy konceptowi w każdej dzielnicy.

Na propozycję p. Dymeta, projekt reorganizacji magistratu odesłany zostaje do komisji z 7miu członków, mającej się wybrać z łona Rady na przyszłem posiedzeniu.

Dr. Czerkawski dostaje urlop na dni 8.

Gdy przystąpiono do dalszego rozpatrzenia budżetu, ks. kanonik Zabłocki żądał, aby do rubryki XXX a, to jest: Wydatki na kościoły, została wstawioną kwota konkurencyjcyjna w ilości 2125, jak było w budżecie przeszłorocznym, a następnie, aby dano z kwoty tej na potrzeby służby kościelnej 4 kościołów parafialnych, a mianowicie: św. Marcina, św. Mikołaja, św. Antoniego i św. Anny, po 400 zł., na rok przyszły, a to tytułem zaliczki, którą rząd zwrócić ma. Rząd bowiem dla kościołów tych obowiązany jest dokumentem erekcyjnym do ponoszenia kosztów na służbę kościelną, świece, wino i inne potrzeby kościelne. W przeszłym roku rząd przestał płacić. Wywiązał się ztąd spór. Ks. Zabłocki odczytuje odpowiedź rządu, z której się pokazuje, iż rząd był źle poinformowany odmawiając tej wypłaty. Kościoły te parafialne i ich fundusze powstały z zabranych przez rząd klasztorów i ich dóbr i przy wprowadzeniu tych parafii rząd wziął obowiązek utrzymywania ich zupełnego. Parafianie ani miasto nie są obowiązani do ponoszenia tych kosztów. Lecz nim się sprawa wyświeci i rozstrzygnie, proboszcze po 600 zł. mając pensji nie są w stanie utrzymywać służby i ponosić innych kosztów obrzędowych, a przecież zamknąć kościołów parafialnych nie można.

Prezydent zwrócił uwagę, że to jest sprawa konfesyjna i powinna być uchwalaną w Radzie, z samych chrześcian złożonej. W tej chwili zaś niema kompletu chrześcian. Sprawa ta więc jak i cały dział budżetu: kościoły, została odroczoną.

Przy literze *b* rubryki szkół (główna szkoła imienia Elżbiety) po długich debatach, w których brali udział pp. Starkel, Dobrzański, Wild, Semilski, Gubrynowicz, Schmitt, Jasiński, i po wyjaśnieniu danem przez radcę magistratu Komarnickiego, Rada uchwaliła: a) poleca się magistratowi aby czuwał nad tem, aby wszędzie gdzie się okaże przepełnienie klas dziećmi, na przedstawienie Rady szkolnej miejscowej, zaprowadził paralelne klasy, na co na rok 1872, wyznaczoną zostaje kwota 4000 zł.; b) paralelne klasy mają być zaprowadzane gdy w jednej klasie okaże się więcej nad 70 uczniów lub uczennic, c) poleca się magistratowi zająć wypracowaniem planu szkół wydziałowych tj. 5. i 6. klasy szkół ludowych dla miasta Lwowa.

Pan Starkel postawił dwa wnioski tyczące się: 1) wypracowania projektu do etatu plac i emerytury dla nauczycieli szkół przez miasto utrzymywanych; 2) podwyższenia w roku 1872 płacy tymże nauczycielom z tytułu drożyzny. Oba wnioski zostały przyjęte, z tem co do drugiego, że podwyższenie to zostanie oparte na tychże samych zasadach, jakie w podobnej kwestji uchwaliła już Rada dla urzędników magistratu.

Pan Dobrzański biorąc na uwagę konieczność postawienia szkół, przez miasto utrzymywanych, na stopie odpowiedniej potrzebom miejskim, silnie popierał głos pana Sztarkla w tej mierze, wykazując że jeżeli się pokaże nieunikniona potrzeba zaprowadzenia dodatków podatkowych na potrzeby gminne, to każdy najchętniej płacić je będzie, jeżeli będzie wiedział, że te dodatki pójdą na podniesienie szkół i oświaty w naszem mieście. Jedną z pilniejszych potrzeb miasta, jest zaprowadzenie u nas szkoły średniej dla panien, w którejby one mogły odbierać takie praktyczne wykształcenie, aby po wyjściu na świat były zdolne oprzeć się na własnych siłach. Wychodząc z tych zasad, pan Dobrzański postawił następujący wniosek, który następnie został prawie jednomyślnie przyjęty: „poleca się magistratowi wygotować plan szkoły średniej dla panien i przedstawić Radzie miejskiej“ Tak powinnaby rzecz cała być przeprowadzoną, aby można było z tą sprawą udać się do sejmu, któren ze względu, iż taka szkoła nie tylko dla Lwowa korzyści nieść będzie, nieomieszka zapewne pospieszyć miastu z pomocą.

Wniosek p. Błotnickiego, aby dla szkół ludowych tutejszych zaprowadzić katechetę religji mojżeszowej z płacą roczną 500 złr., upadł po danem wyjaśnieniu przez p. Schmitta, że tym sposobem wcale się nie odciągnie młodzieży izraelskiej od hejderów, albowiem w tych szkołach, t. j. hejderskich uczą głównie języka hebrejskiego nie zaś tylko talmudu.

Po skończonych rozprawach zawotowano: na szkołę imienia Elżbiety 8613 złr.; na szkołę św. Anny 5549 złr.; na szkołę św. Antoniego 3625 złr; na szkołę św. Marcina 3040 złr.; na szkołę św. Marji Magdaleny, 3040; u panien Ormianek dla dziewcząt subwencji 995 złr.; dla takiejże u panien Benedyktynek 687; dla szkoły gimnastycznej Towarzystwa „Sokół“; 600 złr.; a dalej na inne szkoły, jakoto ewangielicką, wyższej realnej, gimnazjum polskiego, szkół przemysłowej i handlowej, a nareszcie różne wydatki dla szkół w ogóle, co wszystko razem, z utrzymaniem kościołów, wyniosło 53.709 złr.

Na tem się o godzinie $9^3/_4$ skończyło środowe posiedzenie Rady; dalszy ciąg debat nad budżetem będzie po świętach Bożego Narodzenia.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Do 320 stypendjów dla kandydatów nauczycielskich dla szkół ludowych, istnieje obecnie przy seminarjach nauczycielskich, gdyż oprócz dawniejszych fundacyj Wydział potworzył stypendja z uchwalonych przez sejm na r. 1872 dziesięciu tysięcy złr., i z zaoszczędzonych w wydziale 2000 złr. A gdy we wszystkich pięciu seminarjach kandydatów jest obecnie 290, a z liczby tej 260 blizko ma już lub otrzyma teraz stypendja, więc reszta wolnych stypendjów rozdzielona będzie między kandydatki nauczycielskiego zawodu.

Pozawczoraj w ochronkach tutejszych rozdawano dzieciom kolędy. Obecną była pani namiestnikowa, pani hr. Mierowa, pan prezydent miasta z żoną i członkowie komisji zapomogi z Rady miejskiej.

Raz przecie przystąpiła Rada miejska do usunięcia tej niestosowności, iż większa połowa szkół ludowych we Lwowie jest tylko trzyklasowych, tak zwanych trywialnych. Od przyszłego roku szkolnego mają być te szkoły trzyklasowe, gdzie się znajdzie dostateczna ilość uczniów do 4tej klasy postępujących, zamienione na 4-klasowe, a szkoły główne 4-klasowe na wydziałowe, czyli 6-klasowe. Pierwszą wydziałową szkołą będzie szkoła Elżbiety na Zielonem. Również i szkoły dziewcząt z 3-klasowych mają być zamienione na 4-klasowe.

Rozpoczęły się obecnie rokowania między rządem a prezydentem miasta o odstąpienie rządowi placu Franciszkańskiego dla wybudowania tam gmachu na akademję techniczną. Rząd ofiaruje miastu w zamian plac Castrum, to jest tę część, która do rządu należy, i do-

---

zbiegami. Z tej wybornej broni, upatrzywszy najpiękniejszego byka, palnąłem doń, i ugodziłem śmiertelnie. Krok postąpiwszy upadł konający, a reszta trzody w koło uganiała z głowami w dół spuszczonemi, z hałasem do grzmotu podobnym.

Przywiązawszy konia, zbliżyłem się dla obejrzenia zdobyczy. Nie jestem bynajmniej myśliwym, tylko grubość zwierzyny i ochota awanturnicza ku temu mnie skłoniły. Teraz ta chętka znikła, a z żalem niewymownym i wyrzutów pełnym spoglądałem na nieszczęśliwe zwierzę, pasujące się z śmiercią, którego krwi struga u nóg mych się rozszerzała, ono zaś gasnącem okiem zdawało się mówić: co byłem ci winien człowiecze? Nawet jego wielkość i siła żal mój wzmagały; czułem, że zniweczyłem siłę żywotną, sto razy większą, niż gdybym był zabił małą ptaszynę. Do tego biedne zwierzę nie mogło umrzeć; mimo śmiertelnej rany miało dość siły, by się bronić śmierci. Byłoby podwójnem okrucieństwem zostawić go na pastwę wilkom, które już wietrząc krew, odzywały się niedaleko, chcąc mnie odegnać; lub krukom, których chmura cała zkądsiś się wzięła, i krążąc nad nami, krakaniem złowrogiem przepełniała powietrze. Było to zmiłowaniem przyspieszyć mu pokój, ukończyć męki jego. Zbliżyłem się z pistoletem. O cóż to za różnica godzić w chwili pogoni lub zmierzenia się ze zwierzęm, będąc wystawionym na niebezpieczeństwo, — a celować do bezbronnego z zimną krwią tuż o dwa kroki. Musiałem się przezwyciężyć. Wycelowałem i ugodziłem poniżej łopatki. Kula dosięgła serca, wół drgnął konwulsyjnie — i zdechł.

Wśród zadumy i uwag boleśnych, jakie sobie czyniłem, koń mój pasł się spokojnie, a towarzysze zbliżyli się do mnie. Wirtuoz, człowiek o wszechstronnem doświadczeniu i niemniejszej zręczności, zwłaszcza pełen wiadomości w szlachetnem rzemiośle chirurgii, oderznął ozór bawołowi i podał mi poważnie, abym go wziął z sobą, jako trofeę mego zwycięstwa.

(*Podług Wash. Irv.*)

płatę. Wtedy miasto mogłoby na tem placu i przyległym teatralnym piękny *square* urządzić, lub też sprzedać go pod gmach sejmowy i pod inne budowy.

Sprzedaż placu franciszkańskiego przypomina nam sprzedaż jednej części tego placu na budowę koszar. Miasto opierało się temu. Komenderujący zaprosił na obiad ówczesnego przez rząd mianowanego burmistrza Höpflingena. Przy stole żalił się na opór miasta i wezwał pana Höpflingena, aby jako patrjota postarał się o to by ten opór ustał i miasto tanio sprzedało grunt, po 3 złr. za sążeń kwadratowy. Jak każę tak się stanie, odparł Höpflingen i zwołał Wydział na posiedzenie. Przy drzwiach postawił dwóch woźnych, z nakazem niewpuszczania tych radnych, którzy głównie oponowali. I istotnie nikogo z nich nie wpuścili (z żyjących jeszcze Szwedzickiego i Winiarza). I Wydział jednogłośnie uchwalił sprzedać ten grunt po 3 złr. za sążeń kwadr.

Cesarz najwyższem pismem odręcznem z dnia 17. b. m. ułaskawił 35 więźniów, którzy już dwie trzecie części kary odsiedzieli, mianowicie: 25 mężczyzn odsiadujących karę u Brygidek, a 10 kobiet uwięzionych w zakładzie karnym u M. Magdaleny, i to przez wzgląd na ich nienaganne zachowanie się podczas kary, okazaną skruchę i gorliwość w pracy. Ten akt łaski ogłosił wczoraj p. nadprokurator Auffenberg w języku polskim.

W środę w teatrze na benefis p. Huberta licznie zebrała się publiczność. Opłacił się jej p. Hubert zręcznym doborem rozkosznych komedyj odpowiednio do zasobów sceny tutejszej. Pani Hubertowa, występując po raz ostatni, umiała w dobry humor wprowadzić publiczność, która też hucznemi oklaskami pożegnała sympatyczną artystkę.

— Oficjał bióra kursów pocztowych w ministerstwie handlu w Wiedniu, p. L. Dworzak, wydał tabelę opłat pocztowych między Austrją a zagranicą tak Europą jak również innemi częściami świata, z wykazem dni odejścia poczt i statków parowych.

— Wybór uzupełniający jednego członka do rady powiatowej w Brzozowie z grupy większych posiadłości odbędzie się 28. grudnia 1871.

— **Dla młodzieży kształcącej się za granicą** nadesłali do administracji *Gaz. Narod.* p. Józef Rojowski 10 złr., Adam Popiel 1 złr., Apol. Studziński 2 złr.

— **Dla żony i dziecka** skazanego Marcina Bilińskiego nadesłano do administracji *Gaz. Nar.* z poczty Bursztyńskiej 3 złr.

— **Towarzystwo** do budowania tanich pomieszkań w Czerniowcach. P. Antoni br. Gostkowski, prezes banku zaliczkowego i właściciel Domu zleceń rolników, wraz z pp. Krzysztofem Jakubowiczem właścicielem dóbr, dr. Juljanem Dylewskiem, Janem Gramskim wł. dóbr, drem. Franciszkiem Urbańskim adwokatem, Janem Kasprzyckim wł. realności, Antoniem Pawłowskim budowniczym rządowym, Edmundem Młodnickim, Romualdem kniaziem Puzyną, Janem Dylewskim, Aleksandrem Kłodnickim wł. realności, Alojzym Smerekowskim wł. realności, Karolem Kleinem wł. realności i Jakóbem Skrzętowskim zawiązali stowarzyszenie w Czerniowcach pod nazwą „Bukowińskie Towarzystwo budowniczo“ i przedłożyli statuta do rządowego potwierdzenia. Zadaniem Towarzystwa ułatwienie nabywania członkom swym nieruchomości, a to przez sprzedaż takowych na raty miesięczne, lub kwartalne za opłatą w przeciągu lat 16.

— **Zbrodniarka**. Od niejakiego czasu zdarzyło się w okolicach Warszawy kilka wypadków, że znajdowano przy drodze w polu albo w lesie zwłoki, których sekcja lekarsko-sądowa nie okazała ani śladów zadania śmierci ani roztroju organicznego, któryby wskazywał truciznę Wieść głucha zaczęła jednak krążyć między ludem, że jakaś kobieta częstuje ludzi po drogach zatrutą wódką, po użyciu której następuje śmierć albo przynajmniej parodniowe odurzenie. Ostatnie wypadki poparły tę pogłoskę, gdyż ludzie zatruci odzyskiwali później przytomność i opowiadali co ich spotkało. Pierwszym, co dał niejakie wskazówki o truciciele, był Teofil Bożek, włościanin z okolicy Mińska po prawej stronie Wisły. Zeznał on, że jadąc z synem drogą warszawsko-brzeską, spotkał kobietę, która go prosiła, aby ją podwiózł i dla rozgrzania poczęstowała wódką jego i jego 18-letniego syna. Bożek popadł w odurzenie i nie wie co się stało z synem jego; jemu zaś zginęły pieniądze. Syna jego znaleziono niebawem nieżywego w pobliskim lesie. Pomimo tego sprawdzonego faktu nie wykryto zbrodniarki, lubo w innych okolicach Warszawy powtarzały się przypadki takiegoż otrucia.

Aresztowano ją dopiero 15go listopada z następującej okoliczności. Wieczorem tego dnia przyszła do karczmy w Nowej Iwiernie w pobliżu Piaseczna jakaś kobieta i żądała, aby ją przenocowano. Karczmarka Kowalska przyjęła ją na noc do swojej sypialni. W nocy włościanin Łącki, spiący w sąsiedniej izbie, usłyszał niezwykły szelest; wstawszy więc wszedł do owej sypialni i zastał obcą kobietę, gdy robiła zawiniątko z rzeczy Kowalskiej. Przytrzymał ją, a gdy Kowalska i jej służąca spały twardo i z trudnością ocuciwszy się, oświadczyły, że owa kobieta częstowała je wódczanym krupnikiem z miodem, oddano ją sądowi. Znaleziono przy niej dwie butelki wódki zaprawionej narkotycznemi środkami. Odstawiona do Warszawy, mieni się być Petronellą Szymańską, liczy lat 57, twierdzi, że wódka przy niej znaleziona służy do smarowania nóg. Śledztwo potrwa długo, gdyż sąd zbiera dopiero wiadomości o wypadkach otrucia w innych stronach kraju, ale już jedna z jej ofiar, która odzyskała zdrowie, poznała w Szymańskiej tę co ją otruła. Dotąd wiadomych jest sądowi ośm wypadków otrucia, w których cześć otrutych odzyskała zdrowie, dwoje dostało obłąkania, reszta przypłaciła życiem. Liczba jednak zbrodni popełnionych przez Szymańską zdaje się być znacznie większą, gdyż pierwsze wypadki zdarzyły się już przed kilkoma miesiącami, a ostatni w połowie listopada.

— **Tyfus latrynowy**. Choroba ks. Walii również jak jego zmarłego ojca zdaje się iż powstała wskutek zgniłych wyziewów latrynowych. Jak gazeta *T. S.* opowiada, ściągnął sobie książę swą chorobę, której przebieg może być śmiertelny, u lorda Landsborongh, u którego jakiś czas bawił w odwidzinach. Bawiący tam również w gościnie lord Chesterfield i koniuszy księcia pomarli na tyfus; przedsięwzięto więc w skutek tego rewizję w zamku. Wiadomo jest jednak, że komfort i czystość, zdrowe położenie i rozkład pomieszkań angielskich w całym świecie są znane, a szczególniej chwalą sobie wszystkie letnie pomieszkania szlachty angielskiej; fakt więc następny jest prawie niepodobnym do uwierzenia a jednak jest on prawdziwym: „Pod pokojami, które przeznaczone były dla ks. Walii, znajdowała się kloaka, do której 6 klozetów ścieka; zamek leży nad morzem, przypływ morza piętrzył wodę kloakową, tamował w skutek tego parowanie wyziewów, które podchodziły w górę do pomieszkań zajmowanych, a kloaka ta nie była od lat pięciu czyszczoną.“

— **Mikołajów** d. 20. grudnia 1871. Wny. p. Henryk Forget, członek rady miejskiej i rady szkolnej miejscowej, były pułkownik honwedów, a obecnie nadleśniczy w dobrach fundacji ś. p. hr. Skarbka ofiarował pismem z dnia 16. b. m. bibliotece szkolnej w Mikołajowie 46 różnych dzieł, obejmujących 82 tomów w przybliżonej wartości 100 złr., które przedewszystkiem stosownym doborem i treścią celują.

Podając ten szlachetny czyn do publicznej wiadomości, składam niniejszem wspaniałomyślnemu dawcy imieniem tutejszej szkoły me szczere podziękowanie.

Piotr Łabowski
dyr. szk. gł.

— **Z Pistynia**. (Nieporządek na pocztach w naszym kraju.) Dopóki nie mieliśmy poczty w miejscu, dopóty pocztą Kossowską jak najregularniej dochodziły nas listy i gazety — od czasu zaś t. j. od dnia 15. września b. r. gdy poczta u nas w Pistyniu została otwartą — otrzymujemy listy i gazety najnieregularniej, i dniem później — bowiem jakby na przekor, ktoś ze Lwowa listy i gazety zamiast wprost do Pistynia, — widać umyślnie, do Kossowa pod moim adresem odsyła a ztamdąd dopiero w 24 a czasem i w 48 godzin dopiero zwracają do Pistynia ale co jest najokropniejsze, to że w początkach gazety po 3 lub 4 dni nie dostawaliśmy — ale w tym miesiącu nie otrzymałem gazet od 2go do 12go — a zatem przez dni 10 mimo 3krotnej reklamacji — nareszcie 13. przysłano na raz 8 numerów a dwa brakowało. Przyczyny tego nieporządku się śledzi. — Potem znowu przesyłano gazetę i listy z Kossowa dniem później aż do 16. b. m., zaś od 16. znów gazet nie otrzymuję — a listy zawsze przez Kossów i dniem później. — Najusilniej więc uprasza się wys. c. k. dyrekcję, aby temu w żadnym ucywilizowanym kraju niepraktykowanem nieładowi zapobiegając — pauu ekspedytorowi we Lwowie listy i gazety wysyłającemu zalecić raczyła — aby nadal tak listy jak gazety wprost do Pistynia — a nie do Kossowa jednę stację dalej, by stamtąd dopiero zwracano, adresował — bowiem w razie nieustania nieporządku zmuszeni zostaniemy zażalenia nasze do wys. c. k. ministerjum przesłać.

Pistyń d. 19. grudnia.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne**. *Tygodnik wielkopolski* wychodzący w Poznaniu pod redakcją pułkownika Calliera donosi z Warszawy, że wychodzący w stolicy ojczyzny naszej *Przegląd tygodniowy*, od Nowego roku znacznie się powiększa, przyjmując format *Kłosów* i *Tygodnika ilustrowanego*. Oprócz tego ma zamiar dołączać miesięczne dodatki, mające zawierać powieści oryginalne Walerji Marenné (Morzkowskiej) i Władysława Łozińskiego, obok przekładów, z których naprzód wyjdzie Georges Sand'a „Cezaryna Dietrich“. Nie sama jednak belletrystyka stanowić będzie treść tych dodatków, które, celem ułatwienia autorom wydawnictwa, prace naukowo-popularne od czasu do czasu zamieszczać będą. Redakcja *Przeglądu tygodniowego* zapowiada umieszczenie w dodatkach rozprawy Piotra Chmielewskiego, p. t. „Kobiety Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego“ rozprawę Juliana Ochorowicza p. t. „Wiara uzdrawia“; studjum psychologiczne Adama Wiślickiego: „Najnowsze postępy pedagogji“; z przekładów zaś „Listy o Auglii“ Taina, w tłumaczeniu Al. Świętowskiego i Simonina: „Świat podziemny“.

— W Lipsku wydano kolekcję książeczek obrazkowych dla dzieci polskich p. t. „Zbiór baśni dla dzieci“ zawierający w sześciu oddzielnych książeczkach następujące baśnie: „Czerwona czapeczka“, „Tomcio paluch“, „Rycerz sinobrody“, „Mądry kot“, „Kopciuszek“ i „Śpiąca królewna“.

— W Piotrkowie trybunalskim, który Moskale głupio przezwali „Petrokow“ i na znak niewoli istniejącej w Polsce, właściwem imieniem nazywać nie pozwalają, wyjdzie kalendarz p. t. „Rocznik na rok 1872.“

— W Warszawie nakładem Michała Glücksberga w roku 1871 wyszły następujące dzieła: „Historja literatury polskiej“ przez Leona Rogalskiego (doprowadzono do końca roku 1870) w dwóch tomach; „Mogilna“ obrazek współczesny przez J. J. Kraszewskiego; „Liza“ powieść przełożona z angielskiego; „O zabójstwie“ ze stanowiska teorji i prawodawstw obowiązujących przez Stan. Boduszyńskiego, magistra prawa i administracji.

— W Wilnie nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego wyszły w roku 1870 następujące dzieła treści religijnej: „Ogród różany“ w którym się zawiera duch nabożeństwa i religji ku pożytkowi duchownemu wszystkich pobożnych katolików służący, przez ś. p. ks. Jakóba Falkowskiego, Z. K. P. L. Wydanie nowe poprawne i pomnożone; „Rok kościelny“ czyli książka domowa dla katolików, przez ks. S K. 2 tomy; „Wywód prawdy chrześciańskiej“ ze stanowiska filozofji, dogmatu i historji, z francuskiego dzieła Augusta Nicolasa, przełożył E. T. Massalski, 2 tomy.

— W Przemyślu wyszło (1870) piąte wydanie dzieła J. Schmidta p. t. „Kuchnia polska“ czyli dokładne i długą praktyką wypróbowana nauka sporządzania potraw mięsnych i postnych, tudzież przysposabiania rozmaitych zapasów spiżarni pojedyńczo, najtaniej i najzdrowiej.

— Nakładem Gebethuera i Wolfa wyszedł „Kalendarz ilustrowany warszawski na rok 1872“; w Krakowie czterdziesty pierwszy rok liczący „Kalendarz krakowski na rok 1872“ Józefa Czecha; we Lwowie „Kalendarz powieściowy na rok 1872“ zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicji.

— Zalecamy czytelnikom „Franklina Benjamina Pamiętniki przez niego spisane“, które wyszły w przekładzie z francuskiego w Warszawie 1871, i także we Warszawie drukowane (1871) „Listy o kulturze“, przez J. B. Rogojskiego.

— W Zürychu w Szwajcarji w drukarni J. Kossobudzkiego (Hirslanden Nr. 38) wyszła broszura p. t. „Władza duchowna i wolność myślenia“ zawierająca tłumaczone wyjątki z dzieła Wiktora Guichard „Ma liberté de penser, fin du pouvoir spirituel.“

— Zasłużonego powieściopisarza Jana Zacharjasiewicza wyszła w Warszawie nowa powieść pod napisem „Człowiek bez jutra.“ Po Kraszewskim i Miłkowskim pan Zacharjasiewicz jest najlepszym z żyjących polskich powieściopisarzy.

— W Ameryce w Stanach Zjednoczonych mieszka około 10.000 Polaków a zaledwie jedno i to słabo utrzymać się może pismo polskie, które od kilku lat wychodzi p. t. „Orzeł Polski.“ W Stanie Texas założyli świeżo nasi rodacy stowarzyszenie pod nazwą „Zjednoczenie polskie wzajemnej pomocy św. Wojciecha.“

Dnia 8. października r. b. umarł wcale dobry i ceniony malarz z Düsseldorfu: Jan Adam Lasiński. Nie wiadomo nam nam czy był Polakiem, lub też Niemcem.

— „Gwiazdka Cieszyńska“ donosi, że dnia 3. grudnia odegrali amatorowie w Czytelni ludowej w Cieszynie trzyaktową komedję: „Radcy pana radcy“ przez M. Bałuckiego. Amatorowie popisali się wyśmienicie; niektórzy z dawniejszych odegrali klasycznie swe role a nowo zaangażowani pomimo to im dorównywali. „Gwiazdka Cieszyńska“ zaprasza do przedpłaty na zbliżający się Nowy rok i prosi o spieszne uiszczenie zaległości i wczesne nadsyłanie przedpłaty. Wartoby liczną prenumeratą tego zasłużonego pisma uczcić dwudziestopięcioletni jubileusz jego założenia i użytecznego działania, któremu zawdzięczamy moralne i narodowe odzyskanie dla Polski prowincji, uważanej poprzednio za straconą dla wspólnej ojczyzny. Roczna prenumerata „Gwiazdki Cieszyńskiej wynosi 4 złr. 60 ct.

— **Przyjaciela domowego** wyszedł nr. 22. i takowy zawiera: Cmentarz wiejski powieść z rycinami (dok.); Bogi domowe, przez Machczyńską; Święta Dorota, poemat przez Jana Berda; Do Polek głos Koroniarza; Sekta Sobotników i Talmudziści; O przyrządzeniu kawy według przepisu Liebiga; Maść cudowna na rany; Rozmaitości i drobiazgi humorystyczne; Znaki wzorów do chustek z ryciną.

— **Przewodnika ekonomicznego** Nr. 51 zawiera: Herbata chińska I. Gotowanie. Lokomobila wertykalna. Ruch pocztowy w Anglji 1870 r. Rozmaite wiadomości. Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. Tabelka kursowa.

— **„Prawnika“** Nr. 50 z dnia 13-go grudnia zawiera: Kto ma być poczytany za kupca według powszechnego niemieckiego kodeksu handlowego, z uwzględnieniem kodeksu handlowego francuskiego, napisał prof. dr. Leonard Piętak (c. d.) — Praktyka sądowa i administracyjna—. Sprawy Rad gminnych i powiatowych (okólnik Wydziału Rady powiatowej Krakowskiej w przedmiocie niektórych przepisów policyjnych). — Wiadomości potoczne. — Od redakcji.

— **Ogłoszenie**. Zarząd oddziałowy Tow. pedagog. ogłasza niniejszem, że odczyty dla kobiet zamyka z powodu świąt od dnia 21—27. grudnia. Dnia 28. grudnia we czwartek, rozpoczną się odczyty na nowo. Zarazem donosi Zarząd, że zniżył opłatę wstępu na galerję z 50 na 30 cent. w. a.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń dnia 19 grudnia. (*Z giełdy zbożowej.*) Obrót targowy przybrał charakter świąteczny. Co się tyczy ruchu tygodniowego, to na targach niemieckich prawie codziennie notują zmiany w cenach. Uwagi godnem jest, że Berlin, Kolonia i Hamburg notują pszenicę na wiosenne termina taniej, kiedy się z żytem odwrotnie dzieje.

Targi południowych Niemiec były obficie zaopatrzone w zboże, które po cenach zniżonych zakupowano. We Francji targi po departamentach miały znaczne dowozy, ale pomimo to był obrót tak nieznaczny, że na ceny nie oddziałał. W Moskwie i Anglii ceny od paru tygodni bez zmiany.

Nasze targi słabe, obrót na konsumcję bezczynny, umowy terminowe nie wielkie, a wywóz spoczywa zupełnie. Na dzisiejszej giełdzie tendencja stała.

Płacono pszenicę 85 ft. 7.20—7.50; żyto węgierskie 81 ft. 4.27—4.30; jęczmień 72 ft. 3.50—3.55; kukurydzę 4.10; owies z opłatą 2.16—2.30; ziemniaki 2.20, groch 8.25, soczewicę 6.25, bób 6.63. — Funt masła 0.62. topionego 0.67, smalcu 0.38.

Ostatnie wiadomości.

Wstąpić do Rady państwa powinna delegacja nasza, ażeby z innemi opozycjami anticentralistycznemi pracować tam nad obaleniem dzisiejszego ministerstwa, robieniem mu trudności, głosowaniem w mniejszościach przeciw jego wnioskom. Tak uzasadnia dziś *Kraj* — odmienną od dawnej — radę swą, aby delegacja bądź co bądź wzięła udział w Radzie państwa.

Zapytamy się *Kraju*, z jakiemi mniejszościami? Czesi, Morawcy. Słowieńcy, Tyrolczycy i federaliści z Górnej Austrji nie przybędą do Rady państwa. Nie przybędą podobno i Dalmatyńcy i Słowieńcy z Gorycji. Oprócz więc własnych głosów miałaby delegacja tylko dwa głosy włoskie i dwa lub trzy klerykalne! Jest z czem obalać ministerstwo w Radzie państwa na drodze parlamentarnej! Argument ten *Kraju* jest najfałszywszy.

Dalej jeszcze drugiego argumentu fałszywego użył *Kraj*. Oto pisze, że ministerstwo w razie niewzięcia udziału delegacji w Radzie państwa, rozpisze wybory bezpośrednie w Galicji. Na jakiej podstawie? Przymusowa ustawa wyborcza pozwala rozpisać wybory bezpośrednie tylko w razie, gdyby sejm odmówił wyboru delegacji do Rady państwa, jak to w Czechach się stało. A tu nawet czasu nie ma do rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów do sejmu, bo z dniem ostatniego grudnia kończy się prawo rządu do pobierania podatków! W interesie więc najwyższym rządu i centralistów jest, ażeby bądź co bądź dnia 27. grudnia zebrać Radę państwa. Przyznają to pisma centralistyczne jednogłośnie. Nie mając możności tej, ministerstwo musi ustąpić. Aby skłonić Polaków do wejścia do Rady państwa, partja centralistyczna bardzo uprzejmie uśmiechała się do Polaków, i wołała jednogłośnie, że z Polakami trzeba się ugodzić. Nawet ich organ lwowski przypomina rządowi i swej partji, że brak kompletu centralistów jest wskazówką dla nich, że trzeba Galicji nadać odrębne stanowisko, aby raz centraliści wyjść mogli z tego wegetowania i rozwiązali sobie ręce. Z tego wypływa, że delegacja nasza tak długo nie powinna wejść do Rady państwa, nie powinna centralistom pomódz do tak im potrzebnego kompletu, nie powinna rozwiązywać im rąk, dopokąd ministerjum i partja centralistyczna nie zgodzą się na żądania sejmu galicyjskiego. Nie w celu obalenia ministerstwa obecnego wejść powinna nasza delegacja do Rady państwa, bo tego wszedłszy tam nieosiągnie, lecz przeciwnie w celu skorzystania z położenia kłopotliwego rządu i centralistów, w celu wymożenia żądań galicyjskich, a w razie gdyby robiono trudności, w celu obalenia ministerstwa, nie powinna delegacja wchodzić do Rady państwa. Najstosowniej byłoby, gdyby delegacja zjechała się już na 27. grudnia, czy w Krakowie a jeszcze lepiej w Wiedniu, i tam na miejscu rozpoczęła tę kampanię. *Aut aut!* potrzeba teraz postawić ministerstwu i centralistom, podobnie jak Polakom ministrowie postawili byli przy objęciu steru swój program jako *aut aut*. Wprawdzie z tego *aut aut* nie zdołali zrobić użytku. Czuli się za słabi, lecz czekali skutku wyborów. Gdyby te były dały im komplet, byliby nam zagrali inaczej.

Wracając do najfałszywszych argumentów *Kraju*, wyprowadzanych za wzięciem udziału delegacji w Radzie państwa, bez poprzedniego wymożenia od ministerstwa i centralistów żądań rezolucji sejmowej, nazywamy je bez ogródki jeszcze raz *Betreibung der Reichsrathsbeschickung*.

Ministerstwo Hohenwarta przyrzekło cztery posady przy sądzie najwyższym nadać Polakom, aby skompletować senat galicyjski, nim ugoda galicyjska tę sprawę ureguluje ustawą. Teraźniejsze ministerstwo na te cztery posady mianowało zaś dwóch Niemców galicyjskich, Schenka i Summera, i dwóch czeskich. Jest to nowy dodatek do postępowania dzisiejszego ministerstwa.

Dowiadujemy się, że delegacja ma się zebrać na posiedzenie koła w Wiedniu dnia 27. grudnia o godz. 8 zrana.

Telegramy Gazety Narodowej.

Linc d. 21 grudnia. Sejm wybrał delegatów do Rady państwa; między nimi jest i minister Lasser.

Berno d. 21. grudnia. Po wybraniu delegacji do Rady państwa sesję zamknięto. Między wybranymi jest minister Chlumecky. (Więc nowego budżetu, po odrzuceniu poprzedniego przez koronę, nie uchwalono? P. r.)

Berlin d. 21. grudnia. Półurzędowa „Prov. Corresp.“ donosi: Organizacja administracji Lotaryngii i Alzacji, przez urzęda kanclerskie, państwowe i związkowy ustanowiona, będzie natychmiast zaprowadzoną.

Berno (w Szwajcarji) d. 21. grudnia. Rada narodowa uchwaliła zniesienie kary śmierci, z wyjątkiem dla postanowień kodeksu wojskowego, a zniesienie kar cielesnych bezwzględnie.

Londyn d. 21. grudnia. Parowiec „Delaware“ rozbił się pod wyspą Sardynią w drodze z Liverpoolu do Kalkuty (drogą na Suez). Podobno wszyscy podróżni zginęli.

Madryt d. 21. grudnia. Nowy gabinet już stanowczo pod prezydencją Sagasty utworzony; Blas jest ministrem spraw zagranicznych.

Petersburg d. 21. grudnia. Poseł moskiewski w Berlinie, Oubril, mianowany nadzwyczajnym pełnomocnikiem i ambasadorem.

Od nowego roku ma być nauka języka moskiewskiego we wszystkich szkołach ludowych królestwa Polskiego obowiązującą.

Lublana 21. grudnia. Sejm lublański wybrał dzisiaj centralisty Thurna i 5 federalistów do Rady państwa, którzy jednak oświadczyli, iż tam nie pójdą.

Lublana 21. grudnia. Sejm przedsiębrał dzisiejsze wybory do Rady państwa. Pierwej oświadczył, iż czyni to z zastrzeżeniem, zawartym w adresie, uchwalonym przez sejm poprzedni. Mniejszość i komisarz rządowy obstawały przy obesłaniu bez zastrzeżeń. Wybrani, wyjąwszy hr. Thurna, nie pojawią się zapewne w Radzie państwa.

Przyjechali do Lwowa d. 21. grudnia.

Hotel Zorza: E. h. Starzeński, z Mogielnicy. R. Bocheński z Tarnówki, A. Krzysztofowicz z Trybuchowic, M. i G. Ohanowicze z Brzeżan, F. Ochocki z Wierzbowca, J. Pieńczykowski z Wybrańówki, F. Postruski z Krzywczy.

Hotel Europejski: K. hr. Dzieduszycki z z Sichowa, Jarema hr. dela Skala z Juskowic, J. Juraszko z Multan, J. Konopacki z Hołodrówki, F. Suzański z Białoskórka.

Hotel Angielski: Iwanowicz baron Ofenberg pułk. z Moskwy, H. Krajewski z Czech, A. Kriegshaber z Iwanciowa, D. Kunaszowski z Perekos, J. Miączyński z Palikrowy, J. Obertyński z Udnowa, J. Pleszowski z Przybrodzia, W. Rylski z Uhryna, E. Rylski z Czarnołoźca, A. Udrycki z Mosta, K. Madejski z Grodowic, F. Michałowski z Pawłowa.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 8	„ 7	wieczór.
„	„	„ 3	„ 30	rano.
„	do Czerniowiec	„ 8	„ 32	rano.
„	„	„ 12	„ 20	w nocy.
„	do Brod. i Złocz.	„ 8	„ 52	rano.
„	„	„ 11	„ 50	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa	do Lwowa	o g. 7	m. 37	rano.
„	„	„ 11	„ —	wieczór
z Czerniowiec	„	„ 7	„ —	wieczór
„	„	„ 2	„ 30	w nocy
z Brodów i Złoczowa	„	„ 7	„ 24	wieczór
„	„	„ 2	„ 50	w nocy

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 21. grudnia. 1871

godzina 2 min. 00 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 131.40. Węgierskie kredyt. 126.50. Anglo-austr. 206.75. Unionsbank 280.75. Kolei Karola Lud. 255.75. Kolej siedmiogr. 178.00. Kolei południ. 204.00. Kolej Alföldа 184.75. Kolei Elżbiety 244.00. Kolej lwowsko-czerniow. 164.25. Węg. Nordost 161.00. Kolei północnej 213.00. Kolei Rudolfa 162.75. Węgierska Ostbahn 124.00. Indemnizacje galicyjskie 74.35. Losy z roku 1864 140.00. Usposobienie: słabe.

godzina 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 188.25. Akcje kredytowe 325.50. Akcje banku anglo austr. 306.00. Banku obrotowego 193.00. Kolei Karola Ludwika 255.50. Kolei południowej 203.60. Franko-austr. 131.50. Losy tur. 66.25. Akcje banku budow. 106.00. Losy węgier. 102.10. Kolei państwowej 393.00. Banku związk. 247.00. Napoleondor 9.31. Kolei Łupk. 163.50. Rubel rosyjski 1.59. Usposobienie: mdłe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 21. grudnia	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	256	00	257	00
„ Lwow.-Czern. Jassy	163	00	164	00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	126	50	127	50
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	64	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83	00	83	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74	10	74	60
Banku hipot. gal. 6%	88	00	88	50
Gal. zakł. kred. włość.	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	50	75	00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	49	5	56
Dukat cesarski	5	51	5	57
Napoleondor	9	26	9	34
Pół imperjał rosyjski	9	45	9	60
Rubel rosyjski srebrny	1	84	1	90
Rubel rosyjski papierowy	1	60	1	61
Pruskie bilety kasowe	1	75	1	76
Srebro	117	00	118	50
Wiedeń d. 20 grudnia.				
Papiery państwa austr.				
5% renta austr. w. a.	59	15	59	30
„ „ „ srebrem	69	25	69	35
Pożyczka ost. z r. 1839	286	00	286	50
Pożyczka loter. z r. 1854	94	00	95	00
„ „ „ 1860	101	50	101	80
„ „ „ 1864	139	50	139	75
„ podatk. z r. 1864	115	75	116	25
Listy zastawne domen.	120	00	120	50
Oblig. indemniz. gal.	74	00	74	75
„ „ bukow.	73	00	73	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	288	50	289	00
Centralny bank	57	00	60	00
Kredytowy zakład	323	50	324	50
Franko-Austrjackie	128	00	128	50
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	89	00	89	00
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	809	00	811	00
Vereinsbank	106	00	106	25
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	91	90	92	10
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	31	00	32	00
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	183	50	184	50
Karola Ludwika	257	00	257	50
Północna Ferdynanda	2107	00	2110	00
Francisska Józefa	908	50	909	00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163	00	164	00
Rudolfa	162	50	163	00
Siedmiogrodzka	176	00	176	50
Staatsbahn	394	50	395	50
Południowa	203	70	204	00
Tramway wied.	235	00	235	50
Łupkowska	160	25	160	75
Węgierska północno wsch.	160	75	161	25
„ wschodnia	87	10	87	30
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	88	00	89	00
Bank włościańsk. galicyjski	90	50	91	00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73	00	75	00
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89	50	89	70
„ „ „ 5% w. a.	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	50	107	00
„ w. a. 5%	86	50	86	75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldska kolej	92	70	92	90
Ferdynanda północna	104	75	105	00
Karola Ludwika dawn.	105	00	105	25
„ „ z r. 1867	100	50	101	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90	00	90	50
„ „ „ z III. em.	84	70	84	90
Rudolfa	90	20	90	40
Siedmiogrodzkiej	90	00	90	30
Południowej kolei	113	00	113	50
Państwowej kolei	136	25	136	75
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	96	80	97	00
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	96	75	97	50
Ferdynanda północn. m. k.	91	50	92	00
„ „ w. a.	88	00	89	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	190	00	190	50
„ Rudolfa	14	00	16	00
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	14	00	19	00
„ hr. Palfy	27	00	29	05
„ ks. Salm	41	75	42	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	00
„ ks Windischgrätz.	23	00	25	00
„ Waldstein	21	00	22	00
„ ks. Klary	36	00	38	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	86	75	86	85
Paryż 100 frank.	45	00	45	50
Londyn 10 ft. ster.	117	30	117	50
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N.	99	25	99	57

Handel korzenny

pięknie urządzony, umieszczony przy najpiękniejszej ulicy Lwowa, jest od 1. stycznia 1872. r. **z wolnej ręki do sprzedania.** Bliższa wiadomość w handlu 3718 2—3

J. Steinberger,
ulica krakowska l. 4 (nowa).

Browar

w miasteczku liczącym 6000 mieszkańców w powiecie Stanisławowskim jest pod korzystnemi warunkami zaraz do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w **Administracji Gazety Narodowej.** 3738 1—3

L. 1378. z r. 1871.

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka wydzierżawia wapniankę w Stulsku położoną, na czas od 24. lutego 1872 do 23. lutego 1873, z dodatkiem 200⁰ 8' osikowych.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota 100 złr. dla wapnianki, i po 3 złr. 6 c. od sąga jako wadjum zaś mają chętni wydierżawienia złożyć kwotę 15% od ofiarowanej ceny kupna.

Offerty pisemne mają być podane do Administracji centralnej Zakładu hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 15. stycznia 1872.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostęplowane, winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w Zakładzie dóbr Drohowyże i Brzozdowcach.

SIECZKARNIE, Bentalla
SZARPACZE, Bentalla
GNIOTOWNIKI. do słodu i do kartofli
MŁYNKI, do czyszczenia zboża
MŁÓCARNIE i KIERATY na wozie 3652 5—6

na składzie utrzymuje

Arnold Werner
we Lwowie.

Fabryka maszyn
w Brigittenau
M. Schimmelbusch

w 3672 3—12
Wiedniu,

utrzymuje na składzie: **leżące parowe maszyny** o sile 60 koni, **kotły parowe** rozmaitej konstrukcji o sile do 40 koni, jakoteż wszelkich objętości **przenośnie pompy maszynowe urządzenia do młynów** itp. itp.

Zakład hydroterapeutyczny
w Sassowie 3339 6—2

zaopatrzony w dobrą traktyjernię i w łazienki opalane, jest otwarty przez całą zimę.

Tartak parowy
drzewa opałowego
K. ARMATYSA i B. HEFERNA

ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości, że aż do uregulowania dostawy, zamówienia na drzewo można uskutecznić

jedynie w Tartaku na Gródeckiem N. 380 obok kasarni Ferdynanda.

Od Zarządu.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 3141 12—52

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak

Zaprzeczenie
sprzedaży dębów
w dobrach Błotni i Pniatyn.

Ponieważ Magistrat stołeczn. miasta Lwów już kilkakrotnie sprzedaż 5000 dębów i kilkaset morgów lasu w dobrach Błotni i Pniatyn po ś. p. Stanisławie Gosiewskim wuju naszym pozostałych, gazetami ogłasza; dlatego oświadczamy niniejszem publicznie, że nietylko przeciw miastu Lwów pozew, o oddanie nam jako prawnym spadkobiercom tego majątku do c. k. Sądu krajowego we Lwowie pod dniem 27go sierpnia r. b. do l. 48582 wniesiony i zdekretowany został, ale nawet i prośbę o odebranie mu zarządu tym majątkiem w wymienionym c. k. Sądzie krajowym pod dniem 24. listopada r. b. do l. 65872 wnieśliśmy; — ażeby chęć kupienia mające w nieprzyjemną kolizję wprowadzeni nie zostali. 3689 2—2

Tarnopol dnia 11. grudnia 1871.

Michał z Dębia **Dębski**
wraz z resztą współspadkobiercami.

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Srodek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparacji żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych, panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, które użycie jego zalecają lekarzom.

Dostać można we Lwowie w składzie materjałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptekach pp. Józefa Trauczyńskiego i Redyka; w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza; w Brodach w aptece p. M. Kullak i u p. Franzos; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludw. Spiessa. 3548 3—24

Księgarnia **K. Wilda** *we Lwowie*

otrzymała **na główny skład**

Kalendarz rolniczy na r. 1872.

wydany przez redakcję Gazety rolniczej Warszawskiej (A. Mieczyńskiego), oprawny w płótno 1 zł. 75 ct. broszowany 1 zł 6 ct.

Na Kolendę i N. Rok

Przyjaciel dzieci i młodzieży. Red. J. **Chociszewski** w Poznaniu. Rok III (1871) z mnóstwem drzeworytów. 1 zł. 24 ct. Można jeszcze nabyć rok I. (1869) za 45 ct. rok II. (1870) za 60 ct.

Estkowskiego, Ewarysta, **Pisma** dla dzieci i młodzieży. Tom I i II zaw. **„Szkółka dla dzieci"** 2 tomy 1 zł. 80 ct.

Spiewy historyczne Jul. U. **Niemcewicza,** dla ludu i młodzieży wydane p. J. **Chociszewskiego,** z rycinami 30 ct.

Łamigłówki dla dzieci, zebrał Chociszewski. 12 ct.

Sybir. Pamiętniki Polaków o pobyciu na Syberji. I. Niewola K. L. Chojeckiego. Podróż brata Jana de Plano-Carpino i Benedykta, Polaków. II. Pamiętnik podróży J. **Kopeia.** Cena dwu tomików 60 ct.

W nowych krytycznych wydaniach Stan. **Węclewskiego,** uznanych za **najlepsze.**

Klonowicza Flis. 30 ct.

Szymonowicza Sielanki i inne pisma 90 ct.

Ks. kan. **Schmida 90 Pamiątek** dla dzieci, spolszczonych p. J. Chęcińskiego, z rycinami, ozdobnie oprawne 2 zł. Tegoż samego **100 Powiastek,** podobnie jak poprzednie 2 zł.

Właśnie co wyszło:

Pilińskiego Tad. **Bezkrólewie** po Zygm. Auguście i elekcje Króla Henryka. 1872. 2 złr.

Bodzantowicza: Boje polskie. Cena prenumeracyjna 1 zł. 80 ct. (Później cena podniesioną zostanie na 2 zł. 70 ct.)

Księgarnia **Wilda** także przyjmuje przedpłatę na **Gazetę rolniczą,** red. A. **Mieczyski.** Kwartalnie 3 zł. w. a. Prenumeranci otrzymują bezpłatnie: Kalendarz ścienny illustrowany. 3737 1—3

HANDEL KORALI
Romualda Turasiewicza
przy ulicy Akademickiej Nr. 22.

otrzymał znaczny wybór **korali neapolitańskich** jako też i **biżuterji,** mianowicie: branzolety, brosze, kulczyki, i t. p., które po stałych najumiarkowańszych cenach poleca. 3658 2—9

SYROP I PASTA P^A BLAYN

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od 20tu lat z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy **nieżyt, grypy, kaszle, koklusz, słabości gardła, katary, zapalenie piersi,** jak również **kanału urynowego i pęcherza.**

Skład główny u pana *Blayn,* aptekarza w Paryżu, ulica du Marche St. Honoré 7 — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *Mikolascha.* 3143 6—16

Pierwszej jakości moskiewskie sardynki i śledzie zawijane

w czystych białych beczułkach opatrzone moją marką ochronną.

Dla ochrony konsumującej publiczności zwracam osobliwie na powyższą markę ochronną uwagę, bowiem mój wyrób za *najlepszy produkt uznany* otrzymał na wystawach w Altonie i Kassel premie. 3213 12—13

Składy we wszystkich renomowanych handlach korzennych i delikatesów. **J. H. G. Walkhoff Hamburg.**

Złr. 1500

lub więcej, każdy bez różnicy płci, zarabiać może rocznie za pośrednictwem 10 źródeł dochodu bez kapitału, które za nadesłaniem 5 złr. przesyłam. Uprasza się o podawania dokładnych adresów. 3707 3—5

W. Charles we Lwowie.

Zmiana lokalu.

J. Blumenfeld i Spółka
we LWOWIE,

uwiadamiają Szanowną P. T. Publiczność, że od dnia 1go grudnia 1871 r. przeniosą swój kantor bankierski i wekslarski na ulicę Hetmańską nr. 10 (dawniejszą ulicę wyższą Karola Ludwika).

Przy tej sposobności zawiadamiają, że uskuteczniają pod **najtańszemi warunkami** wszelkie zlecenia tyczące się

interesów bankierskich i wekslarskich

jako to: **wymianę** monet, **wypłatę** wylosowanych obligacji lub losów jakoteż kuponów, **zakupno i sprzedaż** wszelkich monet i papierów publicznych i tym podobne czynności. Także przyjmują się **zlecenia** na **giełdzie wiedeńskiej** lub **berlińskiej** wykonywać się mające, za prowizją bardzo nisko policzoną. 3698 5—6

W wrześniu r. 1870 otwartą została
w Drohobyczu
w Rynku przy handlu p. KAROLA BAYERA

FILIA KSIĘGARNI KAROLA WILDA

wraz ze **SKŁADEM NUT MUZYCZNYCH,** tudzież

CZYTELNIA (WYPOŻYCZALNIA)
książek polskich, niemieckich i francuskich.

Filia ta zaopatrzoną jest stosownie do potrzeb miejscowych, szczególnie obficie zaś

w książki szkolne, polskie, ruskie i niemieckie,

klasyki greckie i łacińskie, **tłómaczenia i komentarze** takowych, **mapy i atlasy** geograficzne, **globusy** i t. p.; wszystko

po cenach stałych najumiarkowańszych. 3181 8—8

Wszelkie zamówienia wykonywane będą **spiesznie** i **jak najakuratniej.**

Zmiana
Zakładu fabrycznego Machin i Narzędzi Rolniczych
Kajetana Kwaszyńskiego.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Panów Gospodarzy wiejskich, iż mą **fabrykę machin i narzędzi rolniczych** znacznie powiększoną **przeniosłem** z Żółkiewskiego **do domu przy ulicy Łyczakowskiej,** dawniej **browar Hübnera obok St. Antoniego.** 3547 4—9

W końcu od dawna usiłowaną zagadkę rozwiązano a P. T. Publiczności przedstawia się najlepsza, co tylko istnieć może. We własnym interesie posiadaczy kas żelaznym używanie amerykańskich zamków za tanie wynagrodzenie wedle mego najnowszego systemu pancernego.

Ważne
dla
kupujących i posiadaczy kas.

Od teraz nie wydaję więcej moich sławnych 3640 3—10

KAS

opatrzonych król. ang. i c. k. uprz. austr. aparatem parowym, tudzież o trzech nieprzełamalnych ścianach z mojej fabryki, które nie są opatrzone

c. k. pat. kluczem pancernym,

gdyż wszystkie inne klucze można łatwo przez kogobądź odkopiować. Oprócz tego kasy moje nie rdzewieją, co się w innych wydarza. **Pomimo tych przymiotów ceny są tanie.**

Friedrich Wiese w Wiedniu,
Gründer der Kassen-Fabrikation
in **Oesterreich.**
Skład we Lwowie u pp. Steifa synów.

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę: Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją **marką ochrony.**

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart apt.,
„ „ Keler apt.
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Zminkowski,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grünnspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* St. Agopsowicz,
„ „ Brzozowski,
„ *Czerniowcach* Ig. Schnirch,
w *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Helm. apt.,
„ *Husiatynie* A. Sadtlberger,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski ap.,
„ „ M. Jawornicki,
„ „ Józef Jahn,
w *Krakowie* Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Müller, ap.
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa wdowa,
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Samborze* Kriegseisen,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
w *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* K. Krzyżanowski,
„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht,
„ *Żółkwi* Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego w Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkorbutach i słabościach Rachitis. Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem 3110 11—?

Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Filia c. k. uprzyw.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO
dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za 8 dniowem
5 -procentowe za 14 dniowem } wypowiedzeniem
5½-procentowe za 30 dniowem

na okaziciela opiewające. 3130 11—?

Ból zębów

każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny Paryski

„Liton"

nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. 3428 7—8

Flakonik po 40 i 60 ct. Za opakowanie przy wysyłkach na prowincję 10 ct.

We Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Pyszne loki balowe,

które przez całą noc zatrzymują swą elastyczność i połysk, również dla panów i dam.

Naturalne kędziory
bardzo piękne

nadaje medyczno aprobowana Palma.

Flakonik 1 zł. Flakonik na próbę 60 c. Do nabycia we Lwowie u **Marcina Müllera** handel galateryjny

Sprzedaż lasu.

200 morgów lasu w powiecie Jarosławskim, składającego się przeważnie z buczyny i dębiny, jest także grabina i sośnina. Odległość od stacji kolejowej Radymno 3 mile, 4 od spławnej rzeki Sanu, także w powiecie cieszanowskim 100 m. sosnowego i 300 sosen.

Bliższą wiadomość udzieli się na listy frankowane pod lit. **A. S.** poste restante Radymno. 3598 4—4

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra- *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 3148 11—24

Zaproszenie do zakupna nowo wydanych Insbruckich (tak zwanych) Losow Tyrolskich,

które, jak to poniżej objaśniamy, **lepsze są jak gotówka** a których pierwsze i najbliższe ciągnienie nastąpi już **3. stycznia 1872.**

Niżej podpisany kantor wymiany pozwala sobie szanownym odbiorcom oznajmić, że przez stolicę Insbruck zaciągniętą pożyczkę 1. miliona zł. wa. na siebie przyjął, upraszając przytem, aby tak w celu kupna tych losów, jakoteż po objaśnienia do tejże się udawano. 3493 9—12

Krótkie zebranie niektórych korzyści które ta pożyczka nastręcza:

1. Pożyczka ta wynosi 1 miliou i będzie w przeciągu 40 lat spłacona w kwocie 2.535.910 zł. w. a.
2. Takowa podzielona jest na częściowe spłaty (losy), który wylosowany być musi z najniższą wygraną 30 złr.
3. **Losy ciągnięte będą 4 razy do roku** z głównemi wygranemi **30.000, 12.000, 10.000 1000,** i t. d. złr. w. a.
4. Pomimo, że główne miasto Insbruck przyjęło na siebie obowiązek spłaty tej pożyczki, które pod każdym względem daje dostateczną pewność, poręczyło nadto miasto tę pożyczkę całem swojem ruchomem i nieruchomem mieniem, sądownie oszacowanem wyżej **800.000** złr., ręczy ono także pobieranemi dodatkami gminnemi, przeto mają te losy zawsze zapewnioną wartość i są na równi z podobnemi innemi losami.

Ażeby szanownym P. T. odbiorcom wykazać, jaki dowód miał podpisany kantor o wartości i pewności tego efektu jako kapitału zakładowego zdecydował się tenże, jedną część tych losów w tym celu zatrzymać do własnej sprzedaży z tem oznajmieniem i z obowiązaniem, wszystkie od dzisiaj do

1. stycznia 1872 pojedyńczo kupione losy po 30 zł. w. a.

(jak długo zapas wystarczy) w przeciągu jednego roku t. j. włącznie 1. stycznia 1873 przyjmować te losy po pełnej cenie kupna 30 zł. w. a., przezco każdy kupiciel tego losu **nic nie ryzykuje,** bowiem w przeciągu roku może niemi płacić wartości 30 złr., a przytem gra przez 4 ciągnienia na główną wygranę 30.000, 12.000, 10.000, 1000 itd.

Losy te sprzedają się bez obowiązku odkupu, po dziennym kursie w podpisanym kantorze, obecnie po 26 zł. Losów tych można dostać po kursie dziennym w innych kantorach w Wiedniu tudzież na prowincji. Ażeby kupno tych losów każdemu ułatwić, podpisany kantor wyłączył pewną część tych losów, i sprzedaje takowe za spłatą w ratach miesięcznych po 1 złr., przeto po wpłacie pierwszej raty w kwocie 1 złr. i przepisanej taksy stemplowej gra się na najbliższe ciągnienia na wszystkie wygrane.

Podpisany kantor zapraszając P. T. odbiorców do zakupna tak korzystnych losów Tyrolskich, sądzi (ponieważ przeznaczona ilość losów do sprzedaży na raty, wnet będzie wyczerpana) że mało kto się znajdzie, by sobie jeden lub kilka losów nie kupił, zwłaszcza, że się nic nie ryzykuje, daremnie grywa się przez cztery ciągnienia, a po upływie roku takowe po cenie kupna spieniężyć może.

Do łaskawych zleceń zamiejscowych uprasza się o przysłanie prócz należytości za los jeszcze 30 ct. na listy przypadających ciągnień w r. 1872, które odesłane będą franco, do podpisanego kantoru wymiany.

Wechselstube der k. k. priv. **Wiener Handelsbank** vormals **Joh. C. Sothen** in **Wien,** Graben, Nr. 13.

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.